ROK VII. LISTOPAD 1930 Nr. 10

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Dr. JAN KORZONEK.

Stosunek procesu cywilnego do postępowania adhezyjnego na tle przepisów kpk. i projektu kpc.

Jakkolwiek zasadniczo celem procesu karnego jest ukaranie przestępcy i naprawienie w ten sposób krzywdy, wyrządzonej społeczeństwu przez naruszenie przepisów, chroniących w jego interesie pewne dobra, to jednak ustawy karno-procesowe pozwalają pod pewnymi warunkami jednostce pokrzywdzonej przestępstwem dochodzić w tym procesie równocześnie naruszonego jej prawa prywatnego, co właściwie jest przeznaczeniem procesu cywilnego. Ma to na celu uproszczenie sprawy o tyle, że zbadanie i ustalenie czynu przestępnego oraz winy jego sprawcy, służące za podstawę do orzeczenia o winie i karze, służy w tym wypadku zarazem za podstawę orzeczenia o roszczeniu cywilnem osoby przestępstwem pokrzywdzonej. Uznając racjonalność takiego uproszczenia, wprowadził i polski kodeks postępowania karnego w przepisach rozdziału IV, księgi II. oraz w szeregu innych po różnych miejscach rozrzuconych przepisów t. zw. postępowanie adhezyjne, zmierzające do wydania równocześnie z orzeczeniem o winie i karze także orzeczenia o roszczeniach cywilnych, wynikłych z faktu popełnienia przestępstwa dla osoby niem pokrzywdzonej. Otóż aby odnośne przepisy kpk. niejako uzgodnić z zasadą, wyrażoną w art. 1 i 2 projektu kpc., wedle której spory o prawa prywatne mają być rozstrzygane w drodze procesu cywilnego, unormowanego przepisami kodeksu postępowania cywilnego, stano-

wi art. 6 projektu kpc., że „powództwo o roszczenie, wynikające z przestępstwa, może być wytoczone przed sąd cywilny albo, zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego, przed sąd karny". W ten sposób stworzone zostały dla dochodzenia prawa prywatnego naruszonego przestępstwem dwie odrębne drogi, dwa rodzaje postępowania. Chodzi o to, w jakim stosunku one pozostają do siebie.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że jakkolwiek ogólny przepis art. 6 projektu kpc. nie czyni pod tym względem różnicy między postępowaniem cywilnem a postępowaniem karnem, to jednak [illegible] jest zakres roszczeń cywilnych z przestępstwa wynikających, które w każdem z obu tych postępowań mogą być dochodzone. Proces cywilny, co już z istoty i przeznaczenia jego wynika, służy do dochodzenia wszelkich roszczeń cywilnych, o ile one tylko szczególnym przepisem nie zostały odesłane do innego postępowania. Inaczej ma się rzecz z postępowaniem adhezyjnem w procesie karnym. Według art. 74 kpk. „pokrzywdzony może... wytoczyć powództwo cywilne celem dochodzenia w drodze procesu karnego roszczeń majątkowych wynikających z przestępstwa". Z przepisu tego wynika, że powstające z przestępstwa roszczenia niemajątkowe nie mogą być przedmiotem postępowania adhezyjnego. Nie można więc w tem postępowaniu dochodzić np. niedobrowolnego rozdziału od stołu i łoża z powodu popełnienia przez jedno z małżonków cudzołóstwa, rozwiązania umowy adopcyjnej z powodu dopuszczenia się przez jedną ze stron przy jej zawarciu oszustwa itp. Dla roszczeń tego rodzaju, jakkolwiek one wynikają z przestępstwa, właściwą jest wyłącznie droga procesu cywilnego. Ale nie na tem koniec. Według art. 75 kpk. „sąd karny pozostawia bez rozpoznania powództwo cywilne, ...jeżeli roszczenia nie mają bezpośredniego związku z przedmiotem oskarżenia". W myśl tego przepisu, ograniczającego proces adhezyjny do wypadków, w których związek między przestępstwem a roszczeniem cywilnem jest bezpośredni i niewątpliwy, wszelkie roszczenia, które tylko pośrednio wynikają z faktu popełnienia przestępstwa i których związek z przestępstwem nie jest na pierwszy rzut oka i bez trudności rozpoznawalny, dochodzone być mogą wyłącznie drogą procesu cywilnego. Jak z tego widać, dochodzenie roszczeń cywilnych w drodze procesu adhezyjnego w postępowaniu karnem możliwe jest tylko w wypadkach prostych i nie przedstawiających żadnych komplikacyj. Z przepisu art. 369 kpk., wedle którego sąd karny pozostawia powództwo cywilne bez rozpoznania w razie uznania, że materjał zebrany w sprawie karnej nie wystarcza do jego rozstrzygnięcia, wynika nadto, że sąd ten nie jest obowiązany do zbierania materjału specjalnie w celu rozstrzygnięcia powództwa cywilnego, lecz rozstrzyga o tem powództwie tylko

o tyle, o ile materjał w sprawie karnej zebrany dostarczy mu do tego podstawy. Otóż z okoliczności tych należałoby wnosić, że z reguły nie można także wytaczać w postępowaniu karnem dopuszczalnego według projektu kpc. powództwa o ustalenie stosunku prawnego lub prawa, choćby ono się opierało na fakcie popełnienia przestępstwa. Powództwo takie bowiem, jako nie zmierzające bezpośrednio do nałożenia na pozwanego obowiązku naprawienia szkody przestępstwem zrządzonej, lecz conajwyżej do stworzenia podstawy dla żądania w przyszłości orzeczenia takiego obowiązku, przedstawia się zawsze jako sprawa bardziej skomplikowana, a nadto przed rozstrzygnięciem jego sąd zbadać musi z urzędu warunki jego dopuszczalności, tj. istnienie po stronie powoda interesu prawnego w ustaleniu i równoczesny brak powództwa o świadczenie, które to okoliczności są bez znaczenia dla sprawy karnej.

Poza ograniczeniami wyżej omówionemi, można dochodzić roszczenia cywilnego z przestępstwa wynikającego zarówno drogą procesu cywilnego, jak i w procesie adhezyjnym według przepisów kpk. Stosunek obu tych procesów do siebie i wpływ, jaki jeden na drugi wywrzeć może, przedstawia się rozmaicie, zależnie od stadjum, w jakiem się znajdują.

Z brzmienia art. 6 projektu kpc. wynika, że stronie, posiadającej roszczenie cywilne z przestępstwa wynikające, służy wolny wybór, czy roszczenia tego zechce dochodzić w procesie cywilnym, czy też w postępowaniu karnem. Oba rodzaje postępowania konkurują więc między sobą tak, że nie można ani powództwa wytoczonego przed sąd cywilny odrzucić dlatego, że odnośnego roszczenia można dochodzić w procesie karnym, ani naodwrót nie można nikomu odmówić prawa przystąpienia do postępowania karnego w charakterze powoda cywilnego na tej podstawie, że z roszczeniem swojem może wystąpić na drogę procesu cywilnego. Pod tym względem ani przepisy kpk., ani też postanowienia projektu kpc. nie nasuwają żadnych zgoła wątpliwości. Tak jednak ma się rzecz tylko w stadjum, dopóki strona pokrzywdzona nie wystąpiła jeszcze ze swem roszczeniem na żadnej drodze.

Sytuacja zmienia się z chwilą, kiedy strona dokonała już wyboru i spowodowała wdrożenie jednego z obu rodzajów postępowania, a więc czy to procesu cywilnego, czy też procesu adhezyjnego w postępowaniu karnem. W szczególności co do procesu cywilnego postanawia wyraźnie art. 75 kpk., że „sąd karny pozostawia bez rozpoznania powództwo cywilne, jeżeli wyjdzie na jaw, że proces o te same roszczenia już się toczy w sądzie cywilnym". Innemi słowy, sąd karny uwzględnić musi z urzędu okoliczność, że sprawa zawisła już w sądzie cywilnym i nie może dopuścić co do tej samej

sprawy postępowania adhezyjnego. Kiedy sprawę należy uważać za zawisłą w sądzie cywilnym, to oczywiście sąd karny ocenić będzie musiał według przepisów kpc. W myśl art. 211 projektu kpc. miarodajną jest pod tym względem chwila doręczenia pozwanemu pozwu. Zachodzi pytanie, jak ma się rzecz w przypadku odwrotnym, a mianowicie czy uprzednie wstąpienie przez stronę pokrzywdzoną przestępstwem na drogę procesu adhezyjnego stanowi przeszkodę w dochodzeniu tego samego roszczenia drogą procesu cywilnego. Ani przepisy kpk., ani też postanowienia projektu kpc. kwestji tej wyraźnie nie rozstrzygają. Rozstrzygnąć ją zatem wypadnie zapomocą wykładni innych postanowień tych kodeksów. Wyjść trzeba z założenia, że proces adhezyjny w postępowaniu karnem stworzono w celu zastąpienia nim procesu cywilnego. Inaczej nie miałoby racji obarczanie nim sądu karnego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stanowi on pewne obarczenie, pomimo że sąd karny nie jest obowiązany do gromadzenia materjału specjalnie dla rozstrzygnięcia o roszczeniu cywilnem. Już bowiem samo zużytkowanie materjału w sprawie karnej zgromadzonego przy rozstrzyganiu powództwa cywilnego wymaga pewnej pracy. A dalej nie trzeba zapominać o tem, że udział powoda cywilnego w postępowaniu ze względu na przyznane mu prawa (zadawania pytań, zabierania głosu itp.), utrudnia i opóźnia przeprowadzenie sprawy karnej, że oskarżony może wnosić środki odwoławcze z powodu samego orzeczenia o roszczeniach cywilnych. Tak więc już samo istnienie i cel instytucji procesu adhezyjnego przemawiają za tem, że nie można równocześnie z nim prowadzić o to samo roszczenie procesu cywilnego. Możnaby coprawda rozumować i tak, że wprawdzie obu tych procesów równolegle prowadzić nie można, ale że strona może każdej chwili zrezygnować z toczącego się procesu adhezyjnego i wytoczyć proces cywilny, w którym to razie w myśl art. 75 kpk. należy powództwo cywilne w procesie karnym pozostawić bez rozpoznania, jednak rozumowanie to nie ratuje sytuacji, bo rozwiązanie takie dawałoby zawsze osobie pokrzywdzonej przestępstwem możność próbowania jednej i drugiej drogi, a odstąpienie od procesu adhezyjnego na rzecz procesu cywilnego dopiero w końcowem jego stadjum nie uchyla już utrudnień, jakie dla sprawy karnej powstały wskutek poprzedniego udziału powoda cywilnego w postępowaniu. Dlatego też raczej przyjąć należy, że oba rodzaje postępowania, tj. proces cywilny i proces adhezyjny są pod tym względem równorzędne i jak z jednej strony toczący się proces cywilny jest przeszkodą w wytoczeniu powództwa cywilnego o to samo roszczenie przed sądem karnym, tak z drugiej strony w toku będący proces adhezyjny nie dopuszcza wdrożenia o to samo roszczenie procesu cywilnego. Za taką równorzędnością obu tych procesów

przemawia też brzmienie art. 6 projektu kpc. Przepis ten zawiera najwyraźniejszą alternatywę, stanowiąc, że roszczenia cywilnego z przestępstwa wynikającego dochodzić można albo w procesie cywilnym, albo w postępowaniu karnem. A zatem jedno z dwojga, albo proces cywilny, albo proces adhezyjny, ale nie jedno i drugie i jeśli jedno, to nie drugie. Nie bez znaczenia dla omawianej kwestji jest również przepis art. 467 kpk., według którego powód cywilny, któremu nie służy prawo apelacji dlatego, że jej nie założył lub że ją cofnął, oskarżyciel może wytoczyć sprawę przed sąd cywilny o tę część powództwa, którą sąd karny oddalił lub pozostawił bez rozpoznania. Otóż przepis ten byłby zupełnie zbędny, gdyby powód cywilny mógł każdej chwili bez względu na toczący się proces adhezyjny, wytoczyć o to samo roszczenie proces cywilny. Skoro zaś ustawa określa wypadki, w których mimo dochodzenia roszczenia w procesie adhezyjnym dochodzić go można także w procesie cywilnym, to tem samem daje do zrozumienia, że zasadniczo, poza wypadkami wymienionymi, jest to niemożliwe. Co więcej, z przepisu art. 467 kpk. wynika a contrario niedwuznacznie, że powód cywilny, któremu służy prawo apelacji od orzeczenia sądu karnego o roszczeniach cywilnych, nie może o te roszczenia wytoczyć sprawy przed sądem cywilnym. Wprawdzie przepis ten odnosi się do postępowania w stadjum odwoławczem, ale niema żadnej racji do przyjęcia, iżby proces adhezyjny w stadjum odwoławczem wywierał inny wpływ na dopuszczalność procesu cywilnego. niż w stadjum postępowania przed sądem I instancji.

Jak widzimy, rozważania powyższe prowadzą z logiczną koniecznością do konkluzji, że z chwilą wytoczenia powództwa cywilnego o roszczenie z przestępstwa wynikające przed sąd karny, nie można o to samo roszczenie wytoczyć procesu cywilnego, jak długo postępowanie adhezyjne jese w toku. Stosunek procesu adhezyjnego do procesu cywilnego o to samo roszczenie przedstawia się więc w ten sposób, że jeden wyklucza drugi i jak z jednej strony sad karny uwzględnić musi z urzędu okoliczność, że sprawa o roszczenie, zgłoszone do postępowania adhezyjnego, toczy się już w sądzie cywilnym, tak z drugiej strony i sąd cywilny nie może pominąć okoliczności, że roszczenie pozwem dochodzone jest już przedmiotem postępowania adhezyjnego przed sądem karnym. Uwzględnić ją zaś może i powinien jako stan sprawy wiszącej, stosownie do art. 214, wzgl. 245 projektu kpc. Pierwszy z tych przepisów każe odrzucić a limine pozew, gdy z jego treści wynika, że sprawa już się toczy między temi samemi stronami o to samo roszczenie, drugi zaś każe w każdym stanie sprawy wziąć z urzędu pod uwagę istnienie sporu sądowego o ten sam przedmiot między temi samemi stronami. Jakkolwiek bowiem przepisy

te, mówiąc o sprawie, względnie o sporze sądowym, mają niewątpliwie na myśli w pierwszym rzędzie proces cywilny, to jednak ani brzmienie ich, ani istota rzeczy nie sprzeciwia się podciagnięciu pod te pojęcia procesu adhezyjnego, który, jak wyżej nadmieniono, zastępuje w pewnych wypadkach proces cywilny.

Kwestję, czy proces adhezyjny jest w toku, ocenić będzie musiał sąd cywilny oczywiście według przepisów kpk. Zgodnie więc z art. 74 kpk. przyjmie więc istnienie tego procesu z chwilą, gdy pokrzywdzony zgłosił w sądzie karnym na czasie, tj. najpóźniej przy rozpoczęciu rozprawy głównej, powództwo cywilne. Co do punktu końcowego, to proces adhezyjny uznać wypadnie za skończony z chwilą wydania wyroku, zawierającego orzeczenie o roszczeniu cywilnem, którego więcej zaskarżyć nie można, względnie z chwilą bezskutecznego upływu terminu do zaskarżenia takiego wyroku, a jeśli nie dojdzie do załatwienia powództwa cywilnego wyrokiem (jak np. w przypadkach z art. 328, 369 kpk.), z chwilą prawomocności postanowienia sądu karnego, którem powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania.

Pozostaje do omówienia kwestja, jaki wpływ wywiera wyrok, wydany w procesie cywilnym, na dopuszczalność postępowania adhezyjnego o to samo roszczenie i naodwrót wyrok karny, załatwiający roszczenie cywilne, na dopuszczalność procesu cywilnego o toż roszczenie. Mowa tu oczywiście tylko o wyrokach prawomocnych, bo przed ich prawomocnością należy uważać postępowanie za będące w toku. Otóż co do wyroku cywilnego, to sprawę stawia jasno art. 75 kpk., według którego sąd karny pozostawia bez rozpoznania powództwo cywilne, jeżeli wyjdzie na jaw, że proces o te same roszczenia został już przez sąd cywilny rozstrzygnięty. Rzecz jasna, że za rozstrzygnięcie procesu w rozumieniu tego przepisu uważać można jedynie wyrok, załatwiający roszczenie. Nie będzie natomiast pod pojęcie to podpadać załatwienie procesu w inny sposób, np. umorzenie sprawy z powodu cofnięcia pozwu (art. 379 projektu kpc.), odrzucenie pozwu z powodu braku zdolności procesowej, niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, niewłaściwości sądu itd. (art. 214, 245 projektu kpc.). Skoro bowiem załatwienie takie nie uzasadnia stanu sprawy osądzonej i nie przeszkadza ponownemu wytoczeniu sporu o to samo roszczenie czy przed tym samym, czy przed innym sądem cywilnym, względnie przed inną władzą, to nie może ono też odbierać prawa wytoczenia powództwa cywilnego przed sąd karny. Inaczej przyznany w art. 6 projektu k. p. c. wybór między procesem cywilnym a postępowaniem adhezyjnem byłby udaremniony. W rezultacie więc sprawa przedstawia się tak, że wyrok, wydany przez sąd cywilny, o ile on według przepisów kodeksu postępowania cywilnego uza-

sadnia stan sprawy osądzonej, uzasadnia ten stan także w procesie adhezyjnym, a sąd karny winien stan ten z urzędu wziąć pod uwagę i jeśli on zachodzi, nie dopuścić postępowania adhezyjnego.

A teraz jak ma się rzecz w stosunku odwrotnym, tj. jaki wpływ wywiera wyrok karny, załatwiający powództwo cywilne, na dopuszczalność procesu cywilnego o to samo roszczenie? — Żaden pozytywny przepis tego nie rozstrzyga, wobec czego trzeba się znów uciec do interpretacji. Wyżej wywiedziono, że przeznaczeniem procesu adhezyjnego jest zastąpić proces cywilny o roszczenie z przestępstwa wynikające. Otóż twierdzenie to przenieść należy na wyrok w procesie adhezyjnym, bo nie o proces w gruncie rzeczy chodzi, lecz o wyrok załatwiający powództwo. Z wyżej przytoczonych powodów trzeba zatem przyjąć, że wyrok sądu karnego, załatwiający proces adhezyjny, ma zastąpić wyrok w procesie cywilnym. Jeżeli go zaś zastępuje, to prowadzenie procesu cywilnego o to samo roszczenie staje się zbytecznem, a więc nie powinno być dopuszczalne. Do tej samej konkluzji doprowadza argumentacja a contrario z przytoczonego wyżej art. 467 kpk. Jeśli bowiem w myśl tego przepisu wytoczyć może sprawę przed sądem cywilnym powód cywilny, któremu nie służy prawo apelacji od wyroku karnego z tego powodu, że jej nie wniósł lub ją cofnął oskarżyciel, to a contrario należy przyjąć, że powód cywilny nie może wytoczyć procesu cywilnego o roszczenie, będące przedmiotem procesu adhezyjnego, nie tylko wtedy, gdy jeszcze może wnieść apelację (por. wyżej), ale także wtedy, gdy już wyczerpał środki odwoławcze, a nadto i wtedy, gdy prawo apelacji nie służy mu z innych przyczyn, niż niewniesienie lub cofnięcie apelacji przez oskarżyciela, a więc np. z tego powodu, że wyrok sądu karnego uznał wyraźnie za prawomocny lub że zaniedbał założenia apelacji we właściwym czasie lub w przepisany sposób. Wreszcie już sama alternatywa z art. 6 projektu kpc. przemawia za tem, że kto dla dochodzenia roszczenia z przestępstwa wynikającego wybrał drogę procesu adhezyjnego, ten traci prawo dochodzenia tego roszczenia w procesie cywilnym i to nie tylko na czas trwania procesu adhezyjnego, bo to nie miałoby sensu, ale także i na później, o ile roszczenie zostało w procesie adhezyjnym osądzone.

Argumenty powyższe prowadzą zatem logicznie do wniosku, że wyrok w procesie karnym, załatwiający powództwo cywilne, wyklucza możność wniesienia o to samo roszczenie powództwa przed sąd cywilny. Sąd cywilny, do którego takie powództwo wniesiono, winien więc uwzględnić wyrok wydany w procesie karnym i postąpić stosownie do przepisów art. 214, względnie 245 projektu kpc., z których pierwszy nakazuje odrzucić a limine pozew, gdy z jego tre-

ści okazuje się, że sprawa między temi samemi stronami o to samo roszczenie już została osądzoną, drugi zaś każe w każdem stadjum sprawy wziąć z urzędu pod uwagę stan rzeczy osądzonej.

Zasada, że prawomocny wyrok sądu karnego, załatwiający powództwo cywilne, stwarza stan sprawy osądzonej uwzględnić się mający z urzędu i przez sąd cywilny, doznaje jednak ze względu na specjalną strukturę procesu adhezyjnego pewnych wyjątków. Polegają one na tem, że w niektórych wypadkach można wnieść powództwo przed sąd cywilny, mimo że sprawa o to samo roszczenie była już przedmiotem procesu adhezyjnego, zakończonego prawomocnym wyrokiem sądu karnego. Wedle art. 465 kpk. powód cywilny może założyć apelację tylko wtedy, gdy oskarżyciel zapowiedział założenie apelacji, a według art. 466 kpk. sąd karny pozostawia apelację powoda cywilnego bez rozpoznania, jeżeli oskarżyciel, zapowiedziawszy założenie apelacji, nie wniósł jej wywodu lub apelację cofnął. Według art. 489 kpk. stosuje się to także do kasacji. Przepisy te ograniczają zatem i to bardzo poważnie powoda cywilnego w jego prawach jako strony procesowej, bo pozwalają wyrokowi karnemu I, względnie II instancji, załatwiającemu powództwo cywilne, urość w prawomocność bez względu na wolę powoda cywilnego, bez względu na to, czy on się z wyrokiem tym godzi lub nie. Otóż byłoby niesłuszne, aby wyrok taki, urosły w prawomocność z widocznem ukróceniem praw procesowych strony, przesądzał dla niej definitywnie sprawę i zamykał jej wszelką dalszą drogę do dochodzenia jej prawa. Dlatego art. 467 kpk. pozwala powodowi cywilnemu udać się na drogę procesu cywilnego z oddaloną lub pozostawioną bez rozpoznania częścią powództwa w wypadkach, w których nie może on wnieść apelacji dlatego, że jej nie wniósł lub że ją cofnął oskarżyciel, a więc w wypadkach, gdy wyrok karny I instancji, załatwiający powództwo cywilne, urasta w prawomocność wbrew, wzgl. mimo woli powoda cywilnego. W myśl art. 489 kpk. stosuje się to także do wyroku karnego II instancji. Obojętne jest przytem, czy powodowi cywilnemu nie służą środki odwoławcze dlatego, że ich oskarżyciel nie chciał, czy dlatego, że ich oskarżyciel nie mógł wnieść tak, że przepis art. 467 kpk. ma zastosowanie także w wypadku, gdy wyrok karny I instancji nie ulega zaskarżeniu w drodze apelacji ze względu na wymiar kary po myśli art. 41 przep. wprow. kpk. W wypadkach powyższych zatem wyrok karny, załatwiający powództwo cywilne, nie uzasadnia mimo swej prawomocności stanu sprawy osądzonej i nie zamyka drogi do dochodzenia tego samego roszczenia w procesie cywilnym. Ma to oczywiście znaczenie tylko w odniesieniu do osoby pokrzywdzonej przestępstwem, a nie do oskarżonego, bo oskarżony poza wy-

padkiem z art. 41 przep. wprow. kpk. może zawsze wnieść apelację od zawartego w wyroku karnym orzeczenia o roszczeniach cywilnych, dla niego więc droga procesu cywilnego dotycznie roszczeń cywilnych osądzonych w procesie adhezyjnym jest zawsze zamknięta.

W myśl art. 369 kpk. proces adhezyjny może się zakończyć wyrokiem karnym, w którym powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania. Zakończenie takie ma w szczególności miejsce, gdy oskarżonego uniewinniono, albo gdy w razie zasądzenia oskarżonego sąd uznał, że materjał w sprawie karnej zebrany nie wystarcza do rozstrzygnięcia powództwa cywilnego. Już ze słów użytych w powołanym przepisie widać, że takie załatwienie powództwa cywilnego przez sąd karny nie jest jego rozstrzygnięciem, bo sąd nie wdawał się tu wcale w ocenę i merytoryczne osądzenie podniesionego roszczenia cywilnego, lecz — jak się ustawa wyraża — pozostawił je bez rozpoznania. Sprawa stoi więc w punkcie, w jakim się znajdowała przed wytoczeniem procesu adhezyjnego. Rzecz jasna, że wyrok karny, który w ten sposób załatwia powództwo cywilne, nie może mimo swej prawomocności uzasadniać stanu sprawy osądzonej i zamykać drogi do dochodzenia w procesie cywilnym roszczenia, kóre było przedmiotem tak zakończonego procesu adhezyjnego. To samo dotyczy także każdego innego postanowienia sądu karnego, które poza wyrokiem pozostawia powództwo cywilne bez rozpoznania (np. w razie umorzenia postępowania karnego). W wypadkach takiego zakończenia procesu adhezyjnego będzie więc mogła osoba pokrzywdzona wytoczyć spór przed sąd cywilny o roszczenie, dochodzone poprzednio w postępowaniu adhezyjnem.

Zachodzi atoli pytanie, czy zasada ostatnio wypowiedziana ma znaleść bezwzględnie zastosowanie, czy też dopuszcza ona wyjątki. Wątpliwość pod tym względem budzi tylokrotnie już powołany art. 467 kpk. Wyraźne postanowienie tego przepisu opiewa, że powód cywilny, któremu nie służy prawo apelacji dlatego, że jej nie wniósł lub ją cofnął oskarżyciel, może wytoczyć sprawę przed sąd cywilny o tę część powództwa, którą sąd karny oddalił lub pozostawił bez rozpoznania. Otóż a contrario wynikałoby z tego postanowienia, że nie może wytoczyć procesu cywilnego powód cywilny, któremu prawo apelacji od wyroku karnego, pozostawiającego powództwo cywilne bez rozpoznania, nie służy z innych przyczyn, a więc np. dlatego, że jej zaniedbał wnieść w przepisanym terminie lub w przepisany sposób. Innemi słowy możnaby z art. 467 kpk. wysnuć wniosek, że nawet w razie pozostawienia powództwa cywilnego w wyroku karnym bez rozpoznania, może wyrok taki w pewnych wypadkach zamykać drogę procesu cywilnego dla roszczenia, dochodzonego w procesie adhezyjnym. Miało-

by to w szczególności miejsce wtedy, gdy powód cywilny nie wykorzystał służących mu w procesie adhezyjnym środków odwoławczych, jakkolwiek były mu one dostępne. Oczywiście gdyby taką zasadę przyjąć, to należałoby ją stosować nie tylko do wyroków, ale także do innych postanowień sądu karnego, któremi powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania. Z drugiej strony jednak nie wydaje się bardzo szczęśliwem rozwiązanie, wedle którego powód cywilny miałby pod grozą utraty roszczenia wnosić środki odwoławcze, o ile tylko ma do nich prawo, od każdego wyroku i każdego postanowienia sądu karnego, pozostawiającego powództwo cywilne bez rozpoznania, nawet wbrew swemu przekonaniu o ich słuszności. O ile bowiem odnośnie do wyroku karnego, oddalającego powództwo cywilne, słusznem i logicznem jest przyjąć, iż powód cywilny, który przeciw takiemu wyrokowi nie wnosi służących mu środków odwoławczych, rezygnuje przez to z dalszego dochodzenia roszczenia, uznając, że mu ono nie przysługuje, o tyle przyjęcie takiej zasady co do wyroku, pozostawiającego powództwo cywilne bez rozpoznania, nie ma logicznego uzasadnienia. Wyrok oddalający powództwo rozstrzyga bowiem sprawę merytorycznie, a zatem jeśli strona nie zaczepia go, mając możność po temu, to przez to daje do poznania, że z rozstrzygnięciem takiem się godzi i sprawę uważa niem za załatwioną, ale wyrok, pozostawiający powództwo bez rozpoznania, sprawy bynajmniej nie rozstrzyga, lecz zawiera tylko dorozumiane stwierdzenie, iż sąd karny nie jest kompetentny do jej rozstrzygnięcia, a zatem strona, która wyroku takiego nie zaczepia, nie rezygnuje przez to wcale z roszczenia, lecz daje tylko do poznania, że godzi się z zapatrywaniem sądu karnego, iż nie on, tylko sąd cywilny powołany jest do rozstrzygnięcia sprawy. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska strony jest też następne wytoczenie procesu cywilnego o roszczenie pozostawione bez rozpoznania, a nie pozbawianie strony tej drogi i tem samem odebranie jej w ogólności możności dochodzenia roszczenia. Dlatego raczej należałoby przyjąć, że wyrok, względnie inne postanowienie sądu karnego, pozostawiające powództwo cywilne bez rozpoznania, nie przeszkadza wytoczeniu o to samo roszczenie procesu cywilnego bez względu na to, czy powód cywilny wnosił przeciw temu wyrokowi, wzgl. postanowieniu środki odwoławcze lub nie i czy je mógł wnosić lub nie.

Reasumując dotychczasowe wywody, wnioski w przedmiocie stosunku procesu adhezyjnego do procesu cywilnego ująć należy w następujące twierdzenia: roszczeń cywilnych z przestępstwa wynikających dochodzić można z pewnymi wyjątkami tak w procesie cywilnym, jak i w procesie karnym w postępowaniu adhezyjnem. W stadjum przed wytoczeniem powództwa służy stronie pokrzywdzonej dowolny

wybór jednego lub drugiego rodzaju postępowania. Z chwilą dokonania wyboru i wniesienia powództwa w któremkolwiek z nich nie można aż do prawomocnego jego zakończenia korzystać z drugiego, bo tak sąd karny uwzględnić ma z urzędu spór zawisły przed sądem cywilnym, jak i sąd cywilny stan sprawy zawisłej w postępowaniu adhezyjnem. Prawomocny wyrok, zapadły w jednem z tych postępowań, wyklucza możność dochodzenia tego samego roszczenia w drugiem postępowaniu i ma być uwzględniony z urzędu, chyba że chodzi o wyrok sądu karnego, pozostawiający powództwo cywilne bez rozpoznania, albo też o wyrok sądu karnego niższej instancji, odalający powództwo, od którego powód cywilny nie mógł z powodów od siebie niezależnych wnieść środków odwoławczych.

Dr. IGNACY ROSENBLÜTH

Uwagi o projekcie kodeksu postępowania cywilnego*)

IV.

Przepisy ogólne o postępowaniu.

Przepisy projektu o *pismach procesowych*, doręczeniach (zasada doręczenia z urzędu), terminach, posiedzeniach sądowych, omieszkaniu i przywróceniu terminu są na ogół zgodne z odnośnemi przepisami procedury austrjackiej. Jedną z głównych różnic jest dopuszczenie w pismach przygotowawczych wywodów prawnych „w postaci treściwej".

Projekt na instytucję *zawieszenia postępowania i umorzenia postępowania* w przypadku t. zw. *„upadku instancji"*. Zawieszenie postępowania odpowiada instytucjom noszącym w procedurze austrjackiej miano przerwy i spoczywania postępowania. Następuje ono zatem w razie utraty t. zw. bezwzględnych warunków procesowych, które — jak podają motywy — „dają się jednak zastąpić z czasem", jak śmierć strony, jej zastępcy ustawowego, adwokata w sprawach w których obowiązuje zastępstwo adwokackie a ponadto m. in. z uwagi na inny proces cywilny, karny lub dyscyplinarny, posiadający wpływ prejudycjalny na dany proces. Przepisy o podjęciu postępowania w tych wypad-

*) Zob. części poprzednie niniejszej pracy w zeszytach Nr. 6 i 8 „Głosu Prawa" z r. b.

kach są analogiczne do przepisów procedury austrjackiej. To samo odnosi się do zawieszenia postępowania na zgodny wniosek stron i w razie niestawienia się obu stron na rozprawę (spoczywania według austr. p. c.)

Zupełnie nowy w stosunku do procedury austr. jest przepis art. 205 p. c., oparty na wzorze francuskim, który, w nauce nosi nazwę upadku instancji. Według tego przepisu sąd umorzy na wniosek pozwanego postępowanie, zawieszone na wniosek lub wskutek niestawienia się stron, a nie podjęte w ciągu lat trzech od daty postanowienia o zawieszeniu, przyczem umorzenie postępowania nie pozbawia powoda prawa wytoczenia pozwu, jednak poprzedni pozew nie przerywa przedawnienia. Przepis ten wkracza zatem w prawo materjalne wychodząc — zgodnie z prawem materjalnem — z założenia, że tylko należyte popieranie procesu jest warunkiem, aby wniesienie pozwu przerywało bieg przedawnienia. Jest to instytucja podyktowana względami porządku publicznego, który wymaga, aby procesy trwające latami raz się zakończyły.

V.

Pozew, zabezpieczenie powództwa, odpowiedź na pozew*) i rozprawa.

Z przepisów o *pozwie* nasuwa szczególne zastrzeżenia art. 209 k. p. c. o następującem brzmieniu: „Powód może dochodzić jednym pozwem kilku roszczeń przeciwko temu samemu pozwanemu, jeżeli nadają się do tego samego trybu postępowania oraz jeżeli sąd jest właściwy ze względu na *ogólną wartość roszczeń*. To samo stosuje się przy roszczeniach różnego rodzaju, jeżeli sąd nie jest właściwy dla któregokolwiek z roszczeń w myśl przepisów o właściwości bez względu na wartość przedmiotu sporu. Przepis ten przyjmuje zatem zasadę zliczania roszczeń, zgodnie z art. 17 k. p. c. O właściwości jednak decyduje tu wyłącznie suma zliczonych roszczeń, a wartość pojedynczych roszczeń jest bez znaczenia. Omawiając wyżej przepisy jurysdykcyjne dałem wyraz zapatrywaniu, że wskazany jest powrót do pierwotnej

---

*) W chwili gdy już do druku oddaję ostatnią część niniejszej pracy ukazała się obszerna praca Prof. Dra Stanisława **Gołąba** p. t. „Projekty Polskiej Procedury Cywilnej — Powstanie — Uzasadnienie — Zdania Odrębne“ — Kraków 1930. (Księgarnia Powszechna) Str. 112. Praca ta niedzowna przy wszelkiej pracy naukowej nad kodeksem procedury cywilnej i przy jego interpretacji przynosi na str. 107 hiobową wieść. Oto w Ministerstwie Sprawiedliwości zamierzają cały rozdział o odpowiedzi na pozew skreślić a odpowiedź ta miałaby mieć tylko charakter fakultatywny przyczem i pisma przygotowawcze z art. 232 k. p. c. pozostaną „bez specjalnej sankcji“. Gdyby to uczyniono — to zdaniem Prof. Gołąba usunie się z projektu wszelką **konstrukcję**, uniemożliwiając zarazem skupienie materjału procesowego.

redakcji (art. 238 projektu z r. 1929) według której sąd musi być właściwy nietylko z uwagi na ogólną wartość roszczeń, lecz także dla każdego z tych roszczeń z osobna. W przeciwnym bowiem razie przepis o łączeniu służyć będzie do obejścia bezwzględnych przepisów o właściwości, skoro n. p. dziesięć roszczeń po 200 zł. rozpatrywać bedzie sąd okręgowy. Jeżeli redaktorom tego przepisu chodziło o względy ekonomji procesowej to raczej stanąć już należało na stanowisku, że o właściwości decyduje wartość poszczególnych połączonych roszczeń.

Przepisy o treści pozwu i o zawiśnięciu sporu, cofnięciu pozwu, są zgodne na ogół z procedura austrjacką.

Powództwo wzajemne, w razie gdy roszczenie pozwanego jest w związku z roszczeniem powoda lub nadaje się do potrącenia dopuszczalne jest w sądzie okręgowym nawet gdy on nie jest dla powództwa wzajemnego z reguły właściwy, a nawet sąd grodzki może na wniosek pozwanego przekazać sprawę sądowi okręgowemu, jeżeli pozwany wytoczył przeciwko powodowi przed sądem okręgowym powództwo wzajemne. Projekt poszedł tu bezwzględnie za daleko, skoro ze względów oportunistycznych mogą tu być naruszone bezwzględne przepisy jurysdykcyjne.

Art. 213 k. p. c. stanowi, że nie uważa się za zmianę powództwa jeżeli nie zmieniając jego podstawy, powód *żądanie rozszerza*, bądź ogranicza lub gdy zamiast pierwotnego przedmiotu sporu skutkiem zmienionych okoliczności żąda jego wartości. W odróżnieniu zatem od § 235 p. c. rozszerzenie żądania powództwa nie jest zmianą powództwa: oczywiście nie może być przytem przekroczona granica właściwości sądu.

Każdy pozew rozpatruje sąd okręgowy najpierw na posiedzeniu niejawnem, przyczem odrzuci pozew w razie niedopuszczalności drogi procesu cywilnego oraz w razie niewłaściwości sądu, w przypadku sprawy już zawisłej i osądzonej oraz z braku zdolności procesowej, ustawowego zastępstwa lub upoważnienia zastępcy do prowadzenia sprawy. Nowy w stosunku do procedury austrjackiej jest przepis art. 215 k. p. c., według którego w razie odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości sądu, powód może wnieść pozew odrzucony do sądu właściwego w ciągu dni siedmiu od uprawomocnienia się postępowania odrzucającego, przyczem skutki poprzedniego wniesienia pozostają w mocy.

Ostatni projekt k. p. c. zna instytucję *zabezpieczenia powództwa* (art. 218 — 220 k. p. c.), polegającą na tem, że na wniosek powoda sąd może zezwolić na zabezpieczenie powództwa jednym ze sposobów wskazanych w ustawie o egzekucji. Nie uważam za celowe umieszczenie w kodeksie postępowania cywilnego przepisów o zabezpieczeniu powództwa, gdyż właściwe ich miejsce jest w ustawie o egze-

kucji, gdzie kwestja ta musi być szczegółowo unormowana, że i tak k. p. c. odsyła w tej mierze do przepisów o egzekucji. W razie wcześniejszego wprowadznia w życie kodeksu postępowania cywilnego niż ustawy o egzekucji należałoby w przepisach wprowadczych kwestję tę tymczasowo bodaj jednolicie uregulować.

Wniosek o zabezpieczenie powództwa można według k. p. c. postawić bądź przy rozpoczęciu sporu, bądź i w dalszym toku sprawy. Sąd zezwala zaś na zabezpieczenie powództwa, jeżeli uzna, że powództwo jest wiarygodne, a niezabezpieczenie mogłoby pozbawić powoda zaspokojenia.

Wszystkie *poprzednie projekty* stały na stanowisku *obligatoryjnej odpowiedzi na pozew* w postępowaniu przed sądami okręgowemi. Uznały bowiem potrzebę odciążenia rozprawy głównej i koncentracji materjału faktycznego i dowodowego, idąc w tym względzie śladem procedur zachodnio-europejskich, znających jedno lub dwa stadja przygotowawcze przed rozprawą główną tj. pierwsze posłuchanie względnie obligatoryjną odpowiedź na pozew. Niestety, jak w wielu innych kwestjach, tak i w tej ostatniej, projekt z r. 1930 odstąpił od zasady obligatoryjnej odpowiedzi na pozew we wszystkich sprawach przed sądem okręgowym. Według bowiem art. 221 k. p. c. (w redakcji z r. 1930) *odpowiedź na pozew związana jest z kwestją rzeczowej właściwości sądów, a mianowicie wymagana jest jedynie w tych sprawach, które bez względu na wartość przedmiotu sporu należą do właściwości sądów okręgowych; w innych sprawach obowiązek ten może na pozwanego włożyć przewodniczący, jeżeli uzna sprawę za zawiłą.**) Jak już wspomniałem, odpowiedź na pozew jest według projektu związana ściśle z kwestją przymusu adwokackiego, który obowiązuje tylko w tych sprawach w których wymagana jest odpowiedź na pozew. Jeżeli zważymy jak wielu miała przeciwników odpowiedź na pozew wśród prawników z b. Królestwa Polskiego, to tego rodzaju konstrukcja odpowiedzi na pozew jest korzystnym kompromisem.

Zupełny zaś brak odpowiedzi na pozew — jak tego domagają się prawnicy z b. Królestwa — nie tylko, że nie przyczyni się do przyśpieszenia procesu, przez opuszczenie jednego stadjum procesowego, lecz przeciwnie do o wiele znaczniejszej przewłoki procesu, skoro braknie najważniejszego środka koncentracji materjału procesowego jakim jest odpowiedź na pozew.

Przepisy o terminie do wniesienia odpowiedzi na pozew, jej treści, skutkach niewniesienia. są zgodne z procedurą austrjacką.

---

*) Por. Prof. S. **Gołąba** „Projekty polskiej procedury cywilnej". Kraków, 1930. gdzie na str. 17 przedstawiono całą historję odpowiedzi na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej.

Według art. 223 k. p. c. zarzut niewłaściwości sądu i zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego, pozwany winien zgłosić i należycie uzasadnić w odpowiedzi na pozew, przyczem w razie niezgłoszenia zarzutów tych w odpowiedzi na pozew, pozwany traci prawo korzystania z nich w dalszem postępowaniu. Zwrócić należy uwagę, że projekt odróżnia tu zarzut niewłaściwości sądu od zarzutu, że sprawa należy do sądu polubownego; projekt wychodzi zatem z założenia, że zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego nie jest ani zarzutem niedopuszczalności drogi sporu, ani zarzutem niewłaściwości sądu, lecz zarzutem sui generis, w czem hołduje poglądowi prof. Gołąba *)

Projekt nie odróżnia jednak w tym wypadku czy chodzi o niewłaściwość sądu tego rodzaju, że układem stron mogłaby być usunięta, czy też o niewłaściwość sądu bezwzględną t. j. nieusuwalną nawet w drodze prorogatio fori. Bez względu zatem czy chodzi o niewłaściwość sądu jednego czy drugiego rodzaju, pozwany może zarzut niewłaściwości zgłosić tylko w odpowiedzi na pozew. Zdaniem mojem należałoby przepis ten zmienić przez powrót do poprzedniej redakcji z r. 1930, t. j. w tym kierunku, że jedynie gdy chodzi o niewłaściwość sądu usuwalną w drodze prorogatio fori, pozwany w razie niezgłoszenia zarzutu w odpowiedzi na pozew traci prawo korzystania z tego zarzutu w dalszem postępowaniu. Jedynie bowiem taka redakcja tego przepisu będzie konsekwentną z zasadą art. 245 k. p. c. który stanowi, że sąd bierze z urzędu pod uwagę, i to w każdem stadjum procesu, niewłaściwość sądu, opierającą się na tem, iż sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron.

Gdy odpowiedź na pozew nie jest wymagana, pozwany powinien przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy zgłosić zarzuty, które należy postawić w odpowiedzi na pozew (art. 244 k. p. c.)

Nowym w stosunku do ustawodawstwa austrjackiego jest przepis art. 225 k. p. c. wedle którego, jeżeli powód, mimo wniesienia przez pozwanego odpowiedzi na pozew, nie zgłosił w ciągu lat trzech wniosku o wydanie wyroku zaocznego, sąd na wniosek pozwanego, umarza postępowanie. Jest to jeden z wypadków „upadku instancji", o którym wspomniałem wyżej (patrz rozdział IV.)

Projekt k. p. c. nie zna postępowania przygotowawczego na wzór § 245 i nast. austr. p. c.; słusznie bowiem usunięto instytucję, która nie miała w praktyce większego znaczenia. W miejsce postępowania przygotowawczego zna projekt fakultatywną wymianę pism przygotowawczych: strony mogą

---

*) Prof. Dr. S. **Gołąb**: „Die Schiedsgerichte nach dem Entwurfe der polnischen Zivilprozessordnung" w Jahrbuch für Schiedsgerichtwesen, Berlin 1929.

wymienić po jednem piśmie przygotowawczem w takim jednak czasie, aby do rozprawy można było zebrać potrzebny materjał dowodowy (art. 229 k. p. c.) Ponadto w sprawach zawiłych jak i w sprawach rozrachunkowych przewodniczący może przed rozprawą nakazać stronom wymianę pism przygotowawczych; również w toku rozprawy zarządzenie takie może wydać sąd.

W sprawach, w których odpowiedź na pozew nie jest wymagana, każda ze stron może żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności (art. 239 k. p. c.) Przepis ten nieznany procedurze austr., jest podyktowany względami oportunistycznemi, a chociaż wykracza przeciw zasadzie bezpośredniości, to jednak w sprawach o mniejszej wadze będzie dla stron — zdaniem jego zwolenników — bardzo korzystny. Należałoby go jednak koniecznie ograniczyć tylko do spraw wartości przedmiotu sporu do 100 złotych, lub zupełnie skreślić.*)

W praktyce sądów małopolskich zdarza się, że agenci firm tutejszych lub wiedeńskich objeżdżają Kresy Wschodnie, gdzie przyjmują liczne zamówienia, przyczem ludność na żądanie agenta musi podpisać prorogatio fori na jeden z sądów małopolskich. Następnie dostarczają towar najlichszy lub w nieodpowiedniej porze (sierpy po żniwach), wobec czego ludność nie płaci. Wówczas agenci wnoszą pozwy do owego małopolskiego forum prorogatum, a chłop kresowy otrzymawszy pozew, mimo najdokładniejszych pouczeń, przysyła pismo żądające rozpoznania sprawy w jego nieobecności; mimo tego spotyka go wyrok zaoczny. Otóż w takich sprawach, o drobnej wartości, miałby wspomniany przepis aktualne znaczenie.

Objawami dążenia do prawdy materjalnej są obok przepisów o możności przeprowadzenia pewnych dowodów z urzędu, przepisy art. 238 k. p. c., według którego sąd może celem dokładniejszego wyjaśnienia stanu sprawy zarządzić osobiste stawiennictwo stron lub jednej z nich i przepis art. 240 k. p. c. który postanawia, że za rozmyślne przeistoczenie faktów oraz wprowadzenie widocznie zmyślonych środków dowodowych, sąd może skazać stronę lub jej zastępcę ustawowego na grzywnę do 500 złotych.

W poprzednim projekcie był nader doniosły przepis o możności pominięcia przez sąd faktów i dowodów w razie opóźnienia ich przytoczenia *w celu przewłoki lub z rażącej opieszałości.* Ze wszystkich środków skupienia materjału procesowego był to najcenniejszy. Niestety pominięto go po-

---

*) Prof. **Gołąb:** „Projekty Polskiej Procedury cywilnej" na str. 74 sprzeciwia się przyjęciu tego przepisu w jakiejkolwiek formie wskazując, że w przypadku, gdy obie strony postawiły wniosek o rozpoznanie sprawy w swej nieobecności postępowanie staje się „administracyjnem" i pisemnem.

zostawiając tylko przepis art. 239 k. p. c.: „Sąd odrzuci środki dowodowe, jeżeli strona powołuje się na nie *jedynie* dla zwłoki". Przepis ten nie może mieć większego znaczenia praktycznego, skoro rzadko tylko można z góry orzec, że strona powołuje się na środek dowodowy jedynie dla zwłoki, ponadto przepis ten odnosi się tylko do środków dowodowych, a nie odnosi się do nowych twierdzeń faktycznych. O wiele trafniejszy był pominięty przepis, gdzie obok momentu podmiotowego (zamiar przewłoki) inaczej zresztą ujętego, odgrywał rolę decydującą moment przedmiotowy t. j. opóźnienie przytoczenia faktów i dowodów. Należy tedy domagać się przywrócenia poprzedniej redakcji w tym przedmiocie.

Inne przepisy o rozprawie głównej są zgodne z procedurą austrjacką.

VI.

Dowody.

Przepisy o dowodach w projekcie k. p. c. opierają się na zasadzie swobodnej oceny dowodowej, zasadzie prawdy materjalnej z pewnemi tyko odchyleniami w kierunku zadowolenia się prawdą formalną, zasadzie bezpośredniości i zasadzie koncentracji materjału dowodowego. W stosunku do obowiązującego w Małopolsce ustawodawstwa nie będzie zatem żadnych zmian zasadniczych. Do ważniejszych zmian szczególnych zaliczyć należy:

1. postanowienie art. 7 k. p. c.: „Ustalenia prawomocnego wyroku karnego co do spełnienia przestępstwa obowiązują sąd cywilny, o ile w postępowaniu przed tym sądem nie zostały obalone". W odróżnieniu zatem od § 268 austr. p. c. wedle którego sędzia cywilny jest związany treścią skazującego prawomocnego orzeczenia — projekt k. p. c. przyjmuje, że wyrok karny (obojętne czy skazujący, czy też inny) uważa się jak domniemanie proste, przyczem dowód przeciwieństwa czyli obalenie tego domniemania są dopuszczalne. Oznacza to zatem przerzucenie ciężaru dowodowego.

2. postanowienie art. 307 k. p. c.: „Jeżeli strona zaprzecza prawdziwości dokumentu przedstawionego przez stronę drugą, obowiązana jest udowodnić fałsz dokumentu. Jeżeli spór dotyczy prawdziwości dokumentu prywatnego pochodzącego od innej osoby, a nie od strony zaprzeczającej, prawdziwość dokumentu udowodnić powinna strona, która chce z niego korzystać". Podczas zatem, gdy procedura austrjacka (§§ 310 — 312) stała na stanowisku, że tylko dokumenty publiczne mają domniemanie autentyczności, a przy dokumentach prywatnych producent musi dowieść zaprzeczonej autentyczności dokumentu prywatnego, to projekt przyjmuje tę zosadę tylko w tym wypadku, gdy spór doty-

czy prawdziwości dokumentu prywatnego, pochodzącego od innej osoby, a nie od strony zaprzeczającej. Wynika z tego, że przy dokumentach publicznych i prywatnych rzekomo wystawionych przez stronę zaprzeczającą autentyczności, ta ostatnia (produkt a nie producent) ma dowodzić nieautentyczności dokumentu. Innemi słowy: wymienione dokumenty mają według projektu domniemanie autentyczności.

Najważniejsza różnica między procedurami dzielnicowemi zachodziła w kwestji *dowodu posiłkowego*. Procedura niemiecka zna bowiem przysięgę stron „wskazaną" i „odkazaną"; procedura rosyjska nie zna żadnego posiłkowego środka dowodowego, lecz tylko t. zw. przysięgę umowną. Projekt poszedł śladem procedury austrjackiej, przyjmując dowód z przesłuchania stron, oceniany według zasady swobodnej oceny sędziowskiej. Odmienny od prawa austrjackiego w tej materji jest jedynie przepis art. 328 k. p. c.: „Strona nie będąca osobą fizyczną, nie może być pociągniętą do złożena zeznań". Wynika z tego, że n. p. dyrektor spółki akcyjnej nie będzie słuchany jako strona, a więc jedynie jako świadek. Nie wydaje mi się to słuszne, skoro dyrektor spółki akcyjnej, jako organ tejże jest tak dalece w sprawie zainteresowany, że zeznania jego należy traktować na równi ze zeznaniami osoby fizycznej, słuchanej w charakterze strony jako środka dowodowego o mniejszem znaczeniu.

VII.

Orzeczenia sądowe.

Projekt zna wyroki końcowe, częściowe, pośrednie (wstępne), zaoczne oraz postanowienia.

Z przepisów częściowo odmiennych od procedury austrjackiej zwrócić należy uwagę na następujące:

1. Zaraz po naradzie składu sądzącego sporządza się sentencję wyroku, którą podpisują wszyscy sędziowie. Przewodniczący ogłasza z reguły wyrok zaraz, odczytując z tej sentencji orzeczenie sądu o żądaniach stron. Wyrok z uzasadnieniem powinien być w ciągu dwóch tygodni sporządzony na piśmie. W sprawie zawiłej, sąd może odroczyć wydanie wyroku na czas do dwóch tygodni, co przewodniczący ogłasza publicznie; w tym przypadku nie nastąpi ogłoszenie sentencji, lecz wydany będzie wyrok z uzasadnieniem na piśmie. Wypis wyroku z uzasadnieniem powinien być z urzędu doręczany stronom tylko w postępowaniu przed sądem okręgowym i wyższemi. Z pośród bowiem wyroków ogłaszanych na posiedzeniu sąd grodzki (projekt używa nazwy sąd grodzki) doręcza tylko wyroki zaoczne oraz wyroki w których występuje Prokuratorja Generalna; poza tem zaś sąd grodzki zawiadamia jedynie strony o sporządzeniu na piśmie wyroku z uzasadnieniem. Z punktu

widzenia oszczędności sił pisarskich, przepis ten jest wskazany.

2. *Natychmiastowa wykonalność wyroków:* Wedle art. 358 k. p. c. sąd może, na wniosek powoda, nadać wyrokowi przy jego wydaniu rygor natychmiastowej wykonalności, w całości lub w części, w następujących przypadkach:

1) jeżeli zasądza żądanie pozwu w całości lub w części na podstawie uznania ze strony pozwanego;

2) jeżeli zasądza alimenty lub wynagrodzenie za pracę;

3) jeżeli opóźnienie uniemożliwiłoby lub znacznie utrudniło wykonanie wyroku, albo naraziło powoda na straty;

4) jeżeli wyrok jest zaoczny;

5) jeżeli wyrok zapadł w sprawie, która według przepisów kodeksu może być rozpoznana przez wydział handlowy.

Z przepisu art. 359 k. p. c. wynika, że natychmiastowa wykonalność jest w zasadzie równoznaczna z egzekucją celem ściągnięcia w rozumieniu austr. ordynacji egzekucyjnej. Oczywiście zachodzi potrzeba wydania jak najrychlej jednolitej ustawy o egzekucji, w przeciwnym bowiem razie przepisy k. p. c. o zabezpieczeniu powództwa i natychmiastowej wykonalności wyroku, będą rozmaicie interpretowane w poszczególnych dzielnicach.

Według wspomnianego art. 359 k. p. c. sąd może uzależnić natychmiastową wykonalność wyroku od złożenia przez powoda stosownego zabezpieczenia. Zabezpieczenie może polegać na wstrzymaniu wydania powodowi sum pieniężnych po ich wyegzekwowaniu od pozwanego lub na wstrzymaniu sprzedaży zajętego majątku ruchomgo; sprzedaż nieruchomości wstrzymuje się z urzędu do czasu uprawomocnienia wyroku. Przez tego rodzaju zabezpieczenie zrównaną zostaje natychmiastowa wykonalność z egzekucją na zabezpieczenie wedle austr. ordynacji egzekucyjnej. Zdaniem mojem należałoby *całą kwestję natychmiastowej wykonalności wyroków nieprawomocnych przenieść do ustawy o egzekucji* i tu ją szczegółowo unormować wyliczając rodzaje dopuszczalnych środków egzekucyjnych, które powinny być tego rodzaju, aby dla pozwanego nie mogła wyniknąć szkoda, gdyby w toku instancji wyrok został uchylony.

3. *Wyrok zaoczny* jest odmiennie unormowany niż w procedurze austrjackiej, a ostrze rygoru wobec strony zaocznej jest tu nadzwyczajnie stępione. W szczególności strona przeciw której zapadł wyrok zaoczny może założyć sprzeciw w ciągu dwóch tygodni od doręczenia jej wyroku. W piśmie, zawierającem sprzeciw, strona powinna przytoczyć to, czego przytoczyć zaniedbała w odpowiedzi na pozew lub na pierwszej z rzędu rozprawie; po wniesieniu sprzeciwu następuje

ponowna rozprawa. Wynika z tego, że projekt nie wymaga usprawiedliwienia niestawiennictwa na rozprawie, lub omieszkania terminu do wniesienia odpowiedzi na pozew, przepisy projektu nie powołują się bowiem bynajmniej na przepisy o przywróceniu terminu, a również nazwa „sprzeciw" nie daje do tego podstawy, bo przepisy o restytucji z powodu omieszkania czynności procesowej bez winy (art. 186 — 191 k. p. c.) używają nazwy „wniosek o przywrócenie terminu". Tak więc pierwszy termin do odpowiedzi na pozew i pierwsza rozprawa nie są „zawite". Dopiero bowiem sprzeciw od zapadłego ponownie przeciwko tej samej stronie wyroku zaocznego jest niedopuszczalny (art. 368 k. p. c.)

Tego rodzaju uregulowanie wyroków zaocznych jest sprzeczne z l'ordre public, którego wymogiem jest posłuszeństwo wezwaniom sądowym. Należałoby przepisy o sprzeciwie od wyroków zaocznych uzupełnić w ten sposób, że podstawą sprzeciwu może być tylko nieuchronna przeszkoda, która przeszkodziła stronie w stawiennictwie na rozprawie lub w dotrzymaniu kresu.

Nowym w stosunku do obowiązującej w Małopolsce procedury jest przepis art. 363 k. p. c. wedle którego nie można wydać wyroku zaocznego w sprawach, gdy nie jest wymagana odpowiedź na pozew, a strona żądała przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności.

Jak już wspomniałem, przepis ten wykracza przeciw zasadzie bezpośredniości i ustności, a jedynie w sprawach małej wagi względy oportunistyczne mogą być decydujące. Zdaniem mojem należałoby przepis ten ograniczyć jedynie do postępowania przed sądami grodzkiemi w sprawach do 100 złotych, o ile jego zwolennicy nie zgodzą się na jego skreślenie.

Omawiając instytucję współuczestnictwa w sporze wspomniałem już o przepisie art. 363 k. p. c. wedle którego jeżeli po jednej stronie bierze udział kilku współuczestników sporu z których jedni działają w sprawie a inni nie działają, przepisy o wyrokach zaocznych nie mają zastosowania. Przepis ten ma zastosowanie lege non distinguente do każdego współuczestnictwa tak jednolitego (art. 70 k. p. c.) jak i niejednolitego. Jak już omawiając instytucję współuczestnictwa podkreśliłem, oznacza on zatarcie głównej różnicy między wspomnianemi rodzajami współuczestnictwa, a o ile dotyczy współuczestnictwa niejednolitego pozbawiony jest jakiejkolwiek podstawy teoretycznej i praktycznej.

Obok wniosku o uzupełnienie i sprostowanie wyroku projekt zna *wniosek o wykładnię wyroku.* Według art. 375 k. p. c. sąd, który wydał wyrok, rozstrzyga na wniosek strony wątpliwości co do wykładni tego wyroku, jakie mogłyby się nastręczyć przy jego wykonaniu. Mamy tu do czynienia z rodzajem interpretacji auten-

tycznej, która może budzić zastrzeżenia, zwłaszcza gdyby ta interpretacja miała zbyt daleko pójść, odbiegając od brzmienia wyroku mającego przecież powagę rzeczy osądzonej. Również gdy skład sądu ulega zmianie, interpretacja taka przestaje być autentyczną. Zresztą przepis ten jest zbyteczny, bo na postanowienia w toku egzekucji będą przecież dopuszczalne zażalenia, tak, że wątpliwości jakie mogłyby się nastręczyć przy wykonaniu wyroku, będą usunięte.

Dokończenie nastąpi.

Dokument etyki sabotażystów wolnej przesiedlności adwokatów.

W dniu 21 października b. r. otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji „Głosu Prawa“ we Lwowie.

Wydział Izby Adwokatów we Lwowie pozwala sobie przesłać niżej umieszczony komunikat uchwalony przez wszystkie Izby adwokackie Małopolski i Ziemi cieszyńskiej z prośbą o łaskawe zużytkowanie redakcyjne. Komunikat ten wysłaliśmy równocześnie Radzie adwokackiej i Naczelnej Radzie adwokackiej w Warszawie, jako Władzy przełożonej adwokata posła Bittnera. — Z Wydziału Izby Adwokatów — we Lwowie, dnia 28 czerwca 1930. — Prezydent Izby: Dr. **Godlewski** mp. — Członek Wydziału : Dr. **Łaz** mp.

Stan faktyczny komunikatu, który stosownie do powyższego pisma poniżej ogłaszamy, tłumaczy aż nadto wymownie przyznaną mu przez Wydział Izby konieczność jak najrozleglejszej publikacji. **To też pomimo**, iż komunikat ten został już streszczony w kilku dziennikach, nie uchylamy się od pomieszczenia go w całej osnowie, bo jest to jeden z historycznych, wierzytelnych dokumentów etyki sabotażystów wolnej przesiedlności — jeden z dokumentów naszej tragicznej, zda się: beznadziejnej walki o nasze wyzwolenie w Polsce Wyzwolonej... Przybywa też dokument ten do szeregu pokrewnych mu, które przekazaliśmy opinji publicznej i potomności w cyklu artykułów i rozpraw, w szczególności p. t. „Adwokatura w kleszczach partyjnictwa“ (Nr. 1—4 i 5—6 ex 1929) — „U źródeł partyjnictwa dzielnicowego w państwie i w adwokaturze“ (Nr. 12 ex 1929 i Nr. 1—2 ex 1930) — oraz: „O etykę wolnościową w adwokaturze polskiej“ (Nr. 3—4 ex 1930).

Życzeniu zaś o redakcyjne zużytkowanie tego komunikatu uczynimy zadość nietylko uwagami wtrąconemi tu i ówdzie nawiasowo i pozakulisowo w tekst, ale też osobliwym szeregiem „nieomijalnych refleksyj i wniosków“, które następują po nim.

Oto więc najpierw tekst komunikatu pięciu Izb adwokackich:

„Na posiedzeniu sejmowej Komisji prawniczej dnia **21 lutego 1930** w czasie dyskusji nad **wnioskiem wszystkich polskich klubów lewicy sejmowej oraz klubu ukraińskiego i koła żydowskiego w sprawie wolnej przesiedlności adwokatów** z jednej dzielnicy do drugiej, poseł **Wacław Bittner,** adwokat warszawski, zwalczając wniosek powołał się między innemi na to, że jeden z adwokatów małopolskich w piśmie do kolegi warszawskiego ofiarował mu **za wyrobienie posady notarjusza 2.000 dolarów** i że w innym wypadku adwokat lwowski zażądał od klienta posła Bittnera, który w interesach przyjechał do Lwowa i po-

szukiwał notarjusza, **za wskazanie adresu notarjusza** wynagrodzenie w kwocie **5 złotych.**

„Na zarzuty te zareagowali odrazu obecni wicemarszałek Sejmu Dr. Zahajkiewicz oraz poseł Dr. Loewenherz domagając się od posła Bittnera **wymienienia nazwisk** owych adwokatów, by po zbadaniu winni tak niebywałego poniżenia godności stanu adwokackiego jak najsurowiej zostali ukarani.

„Nazajutrz **cała prasa doniosła o tym incydencie,** który rzecz naturalna rzucił cień na całą adwokaturę małopolską.

„Dnia 28 lutego 1930 Wydział Izby Adwokatów we Lwowie w imieniu własnem i z upoważnienia innych Izb małopolskich oraz Ziemi cieszyńskiej, wystosował do **posła Bittnera** pismo następującej treści:

„Wielmożny Panie Pośle! Wedle otrzymanych autorytatywnych informacyj i doniesień dziennikarskich miał WPan Poseł na posiedzeniu sejmowej Komisji prawniczej dnia 21 lutego 1930 w czasie dyskusji nad wnioskiem o urządzeniu adwokatury, zacytować dwa fakty, dotyczące adwokatów małopolskich, a to: (Tu następuje przytoczenie powyżej już zacytowanych faktów. — Przyp. Red.). — Ponieważ w jednym i drugim wypadku chodzi o ciężkie przestępstwo przeciw godności i obowiązkom stanu adwokackiego upraszamy o odwrotne **wymienienie** nazwisk obwinionych adwokatów, by sprawy te mogły być przekazane Radzie Dyscyplinarnej".

„Na to pismo nadesłał poseł Bittner poniższą odpowiedź, datowaną dnia 10 marca 1930:

„Do Izby Adwokackiej we Lwowie. W odpowiedzi na pismo w sprawie mego przemówienia na Komisji prawniczej Sejmu, niniejszem uprzejmie komunikuję, że **istotnie cytowałem dwa wskazane w tamtejszem piśmie wypadki** niewłaściwego zachowania się adwokatów małopolskich, jako przykład wpływu nadmiernej ilości adwokatów i płynącej stąd pauperyzacji tego stanu na obyczaje zawodowe; **poprawiam jedynie,** iż wypadek dotyczący pobrania honorarjum za wskazanie kancelarji notarjalnej zaszedł z **klientem mego kolegi,** a nie moim. — Nie uważam jednak za możliwe podawać drogi, w jaki sposób doszły do mojej wiadomości te wypadki. **Gdyby wszakże WPanowie byli innego zdania, uprzejmie proszę o zwrócenie się do dziekana Rady adwokackiej w Warszawie,** który jest w stosunku do mnie władzą przełożoną i **któremu na żądanie WPanów gotów jestem udzielić wyjaśnień.** Wacław Bittner, adwokat mp.".

„Stosownie do życzenia posła Bittnera Wydział Izby adwokatów we Lwowie **dnia 14 marca 1930** zwrócił się **do Dziekana Rady adwokackiej okręgu Sądu apelacyjnego w Warszawie** z prośbą o zażądanie od posła Bittnera wyjaśnień.

„Wobec braku odpowiedzi urgowano o nią pisemnie dn. 24 kwietnia 1930 i dnia 28 maja 1930, a w międzyczasie **Prezydent Izby lwowskiej** bezpośrednio w Warszawie przedstawił dziekanowi warszawskiej Izby Adwokatów doniosłość poczynionych zarzutów i konieczność ich wyświetlenia.

„W wyniku tych zabiegów nadesłał Dziekan Rady adwokackiej Okręgu Sądu apelacyjnego w Warszawie poniższe pismo datowane 10 marca 1930:

„Do Pana Prezydenta Lwowskiej Izby Adwokatów. Wielce Szanowny Panie Kolego! W uprzejmej odpowiedzi na list WPana Kolegi z dnia 28 maja r. b. mam zaszczyt zakomunikować, że **zgodnie z obietnicą** interwenjowałem u p. adwokata Bittnera w sprawie jego zarzutów, postawionych na posiedzeniu „Komisji Sejmowej co do dwóch niewymienionych przezeń adwokatów z Małopolski. **Niestety** interwencja moja nie odniosła skutku, albowiem p. Bittner oświadczył mi, że w danym wypadku **pragnie skorzystać z art. 21 Konstytucji i nie życzy sobie ujawnić ani źródła informacji ani też nazwisk owych adwokatów.** W tym stanie rzeczy z prawdziwym żalem nie mogę udzielić żadnych informacyj. Wyrazy wysokiego poważania i koleżeńskiego

pozdrowienia łączę: Nowodworski mp.". — (Czyż więc może na tem pozdrowieniu miałaby się zakończyć Pańska działalność urzędowa w tej sprawie, Wielce Szanowny Panie Dziekanie warszawskiej Izby adwokatów?! — Pyt. Red. „Głosu Prawa").

„P. Bittner, który dnia 10 marca 1930 był gotów wszelkich udzielić wyjaśnień dziekanowi Rady adwokackiej okręgu Sądu apelacyjnego w Warszawie **jako swej władzy przełożonej**, widocznie się rozmyślił i zasłania się art. 21 Konstytucji o nietykalności poselskiej — **ale zupełnie bezpodstawnie.**

„Wszak wedle tegoż artykułu posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie, za przemówienia w Sejmie odpowiadają tylko przed Sejmem.

„Gdyby tedy wypadki cytowane przez p. Bittnera były nieprawdziwe, **nie odpowiadałby za to oszczerstwo** p. Bittner ani dyscyplinarnie przed Radą adwokacką ani karnie przed powszechnym Sądem karnym.

„Nie nadaje jednak cytowany artykuł prawa posłowi adwokatowi do odmówienia wyjaśnień, mogących doprowadzić do oczyszczenia stanu adwokackiego z jednostek, które godność tego stanu w sposób przez p. Bittnera opisany, podeptały.

„P. Bittner zwalczając wolną przesiedlność adwokatów z Małopolski do Kongresówki, zacytował dwa wypadki tak ciężkich przewinień adwokatów małopolskich bez wymienienia nazwisk, jak sam pisze, jako **„przykład wpływu nadmiernej ilości adwokatów i płynącej stąd pauperyzacji tego stanu na obyczaje zawodowe".** — (Ten jednak motyw, mający widocznie na celu pewne złagodzenie rzuconej potwarzy, został snać dopiero ex post dorobiony przez przypartego do muru potwarcę, albowiem na posiedzeniu Komisji prawniczej jego tupet nie znał żadnych granic ani okoliczności łagodzących. Etykowi warszawskiemu chodziło na tem posiedzeniu o niższość obyczajową płynącą nietyle z „nadmiaru i pauperyzacji" adwokatury małopolskiej, ile raczej — bądźże raz szczery, panie oszczerco — z wrodzonych właściwości charakteru, przypisywanych przezeń generalnie mniejszościom narodowym... Przyp. Red. „Głosu Prawa").

„Z jego własnych słów wynika tedy **zamiar generalizowania i wykazania niskiego poziomu etycznego adwokatury małopolskiej.**

„Ale jeśli chodziło mu tylko o utrzymanie godności stanu całej adwokatury, a więc i małopolskiej, **było jego obowiązkiem** z chwilą otrzymania wiadomości o tak ciężkiej przewinie adwokata małopolskiego **donieść o tem bezzwłocznie właściwej władzy dyscyplinarnej,** a nie czekać do dyskusji sejmowej o wolnej przesiedlności.

„Lecz przynajmniej w tym momencie powinien był równocześnie sprawę skierować do właściwej Izby adwokackiej. **Tymczasem p. Bittner na żądanie Izb małopolskich odmawia wszelkich wyjaśnień.**

„Ze względu na przepis art. 21 Konstytucji ani adwokatura małopolska niema możności ścigania p. Bittnera za oszczerstwo, ani nawet jego przełożona władza zawodowa nie może go pociągnąć do odpowiedzialności za odmowę udzielenia wyjaśnień. — (To drugie **„ani"** wydaje się nam nieuzasadnionem i sprzecznem z trafnemi uwagami tego komunikatu! Skoro nie ulega wątpliwości, że p. Bittner nie miał prawa odmówić **obiecanych** wyjaśnień i miał nawet obowiązek podania twierdzonych faktów do wiadomości właściwej władzy dyscyplinarnej, to powinien za pogwałcenie tego obowiązku, a już zwłaszcza za perfidne wycofanie się z obietnicy złożonej publicznie wobec Korporacji adwokatury lwowskiej, być pociągniętym do najsurowszej represji dyscyplinarnej. I nie wątpimy też ani na chwilę, iż subtelna, czuła i ambitna etyka warszawskiej Izby adwokatów nie obdarzy tego haniebnego czynu swego członka bezkarnością! — Przyp. Red. „Głosu Prawa").

„Izby adwokackie Małopolski i Ziemi cieszyńskiej zbyt wysoko cenią godność stanu i etykę w życiu publicznem, by choć jednem słowem chciały kwalifikować postępowanie p. Bittnera. — (Prosimy o wy-

jaśnienie, gdyż zdanie to jest dla nas niezrozumiałe! — Przyp. Red.) — Przedstawiając cały stan rzeczy, zostawiają sąd o nim opinji publicznej i powołanym czynnikom. — Za Wydział Izby Adwokatów we **Lwowie**, dnia 28 czerwca 1930 r. — Prezydent Izby: Dr. Godlewski. mp., Członek Wydziału: Dr. Longchamps mp. — Za Wydział Izby Adwokatów w **Krakowie:** Dr. Fischer mp., Dr. Tomik mp. — Za Wydział Izby Adwokatów w **Samborze:** Dr. Steuerman mp., Dr. Syrop mp. — Za Wydział Izby Adwokatów w **Przemyślu:** Dr. Tauber mp., Dr. Kropiński mp. — Za Wydział Izby Adwokatów w **Cieszynie:** Dr. Kon mp.. — Dr. Kisza mp.".

Nieomijalne refleksje i wnioski do powyższego dokumentu.

Wiemy na pewno, że Czytelnicy „Głosu Prawa" — ci zwłaszcza, którym znane są dawniejsze nasze, na wstępie wymienione artykuły na temat sabotażu wolnej przesiedlności w imię etyki — żywić będą wraz z nami szczere uznanie dla Autorów powyższego komunikatu i dla podpisanych na nim Korporacyj stanowych.

Walczą one od długiego lat szeregu o elementarne, witalne prawo adwokatury małopolskiej, która gwoli swej rzetelnie konstytucyjnej edukacji najwrażliwiej i najdotkliwiej odczuwa ucisk i łamanie prawa. Więc walczą i nie ustają w walce. Ale: cóż to za walka, jakim orężem i przeciw komu? — Wszak wszelka walka, czyto fizyczna czy zwłaszcza duchowa, wymaga już pojęciowo bezpośredniego starcia się z żywym, *indywidualnym* przeciwnikiem — wymaga otwartego, *osobistego* wystawienia się na cios — a temsamem osobistej odwagi, osobistej ofiarności i osobistej odpowiedzialności.

Prosimy otóż wyliczyć nam na palcach choćby jednej ręki, ilu z naszych ludzi mających ustawicznie na ustach słowa „walka" i „prawo" — „walka o prawo" — „adwokatura w walce o prawo, o sprawiedliwość, o praworządność" — „adwokat, szermierz prawa i słuszności" i t. p. — ilu tych naszych bojowników czy „przywódców" wystawiło już kiedyś w tej walce coś „z siebie samych" na jakiś szwank, na jakieś osobiste ryzyko, na jakieś odium sfery, od której się cokolwiek zależy lub w której się miłe chwile „spędza" — na jakieś wreszcie wydłużenie i skwaszenie miny któregoś z możnowładców? Lub też ilu z naszych przodowników i strategów wyszło już dotąd na spotkanie jakiegoś żywego, cielesnego, *indywidualnego* wroga czy szkodnika wolnej przesiedlności — stanęło do otwartej, bezpośredniej z nim rozprawy na zebraniach, posiedzeniach, zjazdach, w publikacjach? A wieluż to prowodyrów naszych wybiło się na czoło palestry mężnem stawianiem czoła przeciwieństwom i przeciwnikom, zamiast politycznego wymijania ich?...

Kwitnęło dotąd i kwitnie wśród nas co najwyżej szer-

mowanie słowami, które zdają się nie wychodzić z danej *osobistości* ludzkiej ani też nie unosić się przeciw nikomu i nie wnosić się do niczyjej duszy, a tylko ulatywać jak bezkształtna, ruchliwa, lecz nieżywa para, gdzieś na wiatr, w obłoki, w bezkres...

Kwitnęło i kwitnie szturmowanie przeciw jakimś zgoła nieokreślonym, *anonimowym*, nieuchwytnym i jakby „wyższym" mocom (Głos kobolda za kulisą: aby się „niższym" nie zrazić!...) — walka w przestworach i poruszanie stąd ziemi i nieba — *flectere si nequeo superos, Acheronta movebo!* — walka iście prometejska, pełna greckiego tragizmu, homeryckiej powagi — (Głos kobolda za kulisą: I solennej blagi!....), której bohaterowie ryzykują w najgorszym razie naderwanie gardła lub nabawienie się jakiejś nowej.. godności korporacyjnej czy też innego wyrazu „ogólnego uznania".

Najistotniejszym otóż i najbardziej historycznym walorem ogłoszonego powyżej komunikatu pięciu małopolskich Izb adwokackich jest to: iż jest on naszym pierwszym, oficjalnym, jawnym i solidarnym *wystrzałem w żywy, cielesny cel* — pierwszem starciem się z żywym, indywidualnym przeciwnikiem w miejsce dotychczasowej marudnej i jałowej, obłudnej i bezcelowej pukaniny pustemi nabojami komunalnej frazeologji w powietrze.

Zwięźlej: komunikat ten inauguruje możliwie — (oby!) — sprowadzenie naszej walki na ziemię, na grunt rzeczywistości i do żywych ludzi. Takie indywidualne i dotykalne pobicie przeciwnika-szkodnika — takie publiczne przygwożdżenie oszczercy na gorącym uczynku waży dla dobrej sprawy więcej, niż dwieście uroczystych memorjałów lub dwieście wysokopiennych przemówień parlamentarnych...

Lecz tuż za powyższą refleksją nasuwa się nam nieomijalnie następna, najbliższa i — najważniejsza: Czy warszawski adwokat Bittner jest *jedynym* bodaj oczernicielem „małopolskiej etyki"? — Czy to on przedewszystkiem, czy też raczej ktoś inny, *ktoś nam mocno bliższy* powinien być wzięty na nasz pierwszy ogień? — Czy to zatruwanie studzien, z których społeczeństwo pozadzielnicowe czerpie swoją opinję powszednią o wartości adwokatury małopolskiej, wychodzi od Warszawiaka Bittnera? — Czy nie wiadomo doskonale nam wszystkim, gdzie żyją i tyją jego podżegacze, najwięksi fachowcy tego oszczerstwa i hersztowie wszelakiego partynictwa w polskiej adwokaturze? — Czyż nie wiemy, w kim otucha i ostoja „moralna" p. Bittnera?...

Tutaj w tej chwili nie może być żadnych wybiegów! Cierpią i załamują się pod ciężarem trosk i niedostatków tysiące rodzin adwokackich w Małopolsce: bezsilne ofiary dwunastoletniej, niegodziwej, chytrze-złośliwej nagonki ze strony kilku naszych domorosłych, tutejszo-dzielnicowych

„patrjotów", którzy rozpierają się od długich już lat w fotelach kurulnych naszych korporacyj stanowych, a których ochrzciliśmy w jednym z wspomnianych na wstępie artykułów mianem: *„procuratores patriae in rem suam"*... (Zob. Nr. 1—2 ex 1930 str. 51 nast.). Wymieniliśmy ich po nazwiskach, opisaliśmy i rozebraliśmy krytycznie całą ich mętną działalność, redaktor tego czasopisma ściągnął na siebie za to literalnie ekskomunikę z ich strony, wystawił się na ich jawne i skryte zawiści i zasadzki, spalił za sobą mosty wiodące do wszystkich, którzy z nimi utrzymują związki i wchodzą z nimi w kompromisy na *„do ut des"*. A z jakim to wszystko skutkiem? —

...Tutaj i w tej chwili — w obliczu powyższego zwartego ciosu pięciu małopolskich Izb adwokackich wymierzonego przeciw sporadycznemu i — rzec można pochodnemu tylko oczernicielowi pozadzielnicowemu — niema już miejsca dla jakichkolwiek fałszywych względzików i wybiegów! Poczucie godności i obowiązku, logika i honor nakazują nam wysnuć tę najprostszą, najuczciwszą konsekwencję: *w publicznie ogłosić się mającym komunikacie tych samych pięciu Izb małopolskich potępić oszczerczy sabotaż wolnej przesiedlności uprawiany systematycznie i konspiracyjnie przez pp. Tillów, Argasińskich e tutti quanti pod życzliwem okiem i błogosławieństwem Wielkiego Mistrza kapturowej femy noszącej kryptologiczną nazwę lwowskiego oddziału Związku Adwokatów Polskich.* Obfity, aż nadto wystarczający materjał faktyczny do tego komunikatu znajdą W. Sz. Panowie w artykułach naszych na wstępie wymienionych.

Atoli na samym komunikacie poprzestać nie będzie można! Pana Bittnera nie pociąga się do odpowiedzialności dyscyplinarnej, ponieważ wymawia się imunitetem poselskim: czy może i dla pp. Tilla czy Argasińskiego znajdzie się jakiś imunitet? Np. imunitet koneksyjny?...

A pozatem zapytujemy: czy Wydział lwowskiej Izby Adwokatów, położywszy podpis swój na komunikacie dotyczącym p. Bittnera i rozesławszy go do gazet z prośbą o ogłoszenie, *znajduje jeszcze jakąkolwiek możność moralną, utrzymywania stosunków urzędowych i koleżeńskich z niektórymi funkcjonarjuszami Prokuratury izbowej i Rady dyscyplinarnej*, którzy — jak o nich na ostatniem Walnem Zgromadzeniu tej Izby wyrzekł jeden z najstarszych i najpoważniejszych członków Izby p. Dr. Rubin Sokal — zajmują się publicznem kalaniem własnego gniazda?

Jedynie tylko doraźnem i całkowitem odżegnaniem, odcięciem się od tych jednostek — jedynie tylko *kategorycznem wezwaniem ich do bezzwłocznego ustąpienia z zajmowanych stanowisk korporacyjnych pod zagrożeniem swej własnej dymisji* — jedynie tylko tym mężnym i honorowym

krokiem zdoła Wydział lwowskiej Izby adwokatów przekonać opinję publiczną, a w szczególności społeczeństwo dwóch innych dzielnic o niezłomności, o nieskazitelności i wyżynie naszego uświadomienia etycznego, a temsamem o bezpodstawności rozsiewanych o nas oszczerstw. Społeczeństwo będzie musiało powiedzieć sobie wówczas: w tej adwokaturze lwowskiej, małopolskiej, nie brak ludzi wielkiego charakteru i wielkiego ducha — ta adwokatura jest tylko materjalnie uboższa, lecz na pewno nie gorsza od tamtej, zamykającej się zazdrośnie w sobie i w dobrobycie swoim....

Redakcja „Głosu Prawa"

Z orzecznictwa cywilnego*)

64) Do nabycia prawa służebności w szczególności przejazdu przez zasiedzenie jest wymagane, aby osoba roszcząca sobie to prawo, objawiła na zewnątrz swą wolę i wykonywała służebność jako swe prawo w dobrej wierze przez czas do zasiedzenia wymagany. Ze wzgl du bowiem na stosunki sąsiedzkie zachodzi domniemanie, że właściciel gruntu tolerował ten przejazd z grzeczności sąsiedzkiej.

Orzeczenie Izby III S. I S. N. z 15 maja 1930 Rw. 1635/29.

Sąd powiatowy w Bielsku (S. p. Kisza) wyrokiem z 5/12 1928 C VII 1899/27 oddalił powódkę z żądaniem skargi o orzeczenie, że grunt powódki wolny jest od służebności przejazdu na rzecz pozwanego.

Z uzasadnienia: Przez sporną parcelę przejeżdżano wozem przez przeszło 30 lat, a między innymi z tego prawa korzystał również przez ten czas pozwany, nabył on zatem to prawo drogą zasiedzenia.

Sąd okręgowy w Cieszynie (Wicepr. Bukowski, s. .s. o. Nebenzahl i Dr. Szremka) wyrokiem z dnia 26/3 1929 Bc II 31/29 uznał parcelę powódki za wolną od służebności przejazdu na rzecz pozwanego.

---

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niźli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy **przeważnie** motywację **wszystkich** trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism — na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów tylko Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. **Redakcja.**

Z uzasadnienia: Pozwany nie wykazał, jakoby on lub jego poprzednicy, żądali od powódki lub od jej poprzedników zezwolenia na swe przejazdy jako powinności, lub też jakoby powódka na nie wyraźnie zezwoliła (§ 313 u. c.) jakoteż brak podstawy do wnioskowania o milczącem zezwoleniu, skoro pozwany także nie wykazał, by powódka, która w przejeżdżaniu nigdy przeszkody nie czyniła i dopiero w r. 1926 wykopała rów celem uniemożliwienia przejazdu tą parcelą, o tych przejazdach wogóle wiedziała. Sam brak zakazu, a tem mniej używanie cudzej rzeczy bez wiedzy właściciela nie uzasadnia posiadania prawa wiodącego do jego zasiedzenia.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Stefko, Dr. Hobler i Dr. Łopuszański, Prok. Zacharjasiewicz) — *nie uwzględnił rewizji.*

Z uzasadnienia: Zgodne z przepisem § 523 u. c. jest stanowisko sądu odwoławczego, że ciężar dowodu nabycia spornej służebności spada w całości na pozwanego, ten zatem ma udowodnić, że wykonywał posiadanie prawa przejazdu przez przeszło 30 lat w dobrej wierze (§§ 313, 1460, 1470 u. c.) Ze stanowiska § 313 u. c. nie wystarcza do pojęcia posiadania prawa przejazdu *sam fakt mechanicznego wykonywania przejazdu*, o ile bowiem osoba wykonująca przejazd nie objawia na zewnątrz swej woli, że wykonuje go *jako swe prawo*, to ze względu na stosunki sąsiedzkie *zachodzi domniemanie, iż właściciel gruntu toleruje taki przejazd tylko z grzeczności sąsiedzkiej* bez przyjęcia na siebie jakiegokolwiek obowiązku (§ 974 u. c.) Z wykonywania więc takiego przejazdu nie może przejeżdżający nabyć żadnego prawa, bo nie może zamienić na trwałe prawo tego, co mu jedynie z uprzejmości dozwolono (§ 345 u. c.).

Uwaga Redakcji: Uważamy orzeczenie powyższe za prawnie uzasadnione i słuszne a nawet społecznie cenne. Przejawiająca się nieraz w orzecznictwie — zwłaszcza sądów I instancji — skłonność do lekceważenia wymaganych przez ustawę do zasiedzena momentów *psychologicznych*, a względnie skłonność do poprzestawania na stwierdzeniu jedynie momentów czysto „mechanicznych" (wykonywanie „posiadania" i przepisowy okres czasu) wprowadza częstokroć groźne rozgoryczenia i rozstroje w stosunki sąsiedzkie. Uznając wielką doniosłość prawno-publiczną sąsiedzkiej życzliwości, ustawodawca słusznie zwalcza wszelkie wkradanie się z wygód sąsiedzkich w trwałe posiadanie prawne (§§ 319, 345 u. c.) „Pokaż psu palec, a chwyci całą rękę!": oto przysłowie mogące służyć do charakterystyki takich „sąsiadów". A wszak już i bez tego z postępem powszechnej mechanizacji naszego „nowoczesnego" życia społecznego zjawisko życzliwości sąsiedzkiej przybiera coraz bardziej postać zjawiska nadprzyrodzonego...

65) Odpowiedzialność z § 880a) u. c. nie zależy od winy przyrzekającego starania u osoby trzeciej, natomiast polega na samodzielnem zobowiązaniu do pełnego zadośćuczynienia na rzecz wierzyciela, z chwilą gdy właściwy dłużnik swego zobowiązania nie wypełnia.

Orzeczenie Izby III S. I. S. N. z 14 maja 1930 Rw. 1540/29.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie (s. s. o. Głodkiewicz, Dr. Muszkowski, Frączkiewicz) wyrokiem z 17/1 1929 Cg I b 490/27 *orzekł zgodnie z żądaniem skargi* o zapłatę 500 dolarów am. z pn.

Z uzasadnienia: Powódka udzieliła Zbigniewowi M. pożyczkę tylko na odpowiedzialność pozwanego, który zapewnił ją, że tak długo pieniędzy nie wypłaci, dopóki nie będą należycie zabezpieczone, ponadto pozwany na własną rękę prolongował M. termin płatności zapadły dn. 7/3 1927. W tej działalności pozwanego mieści się odpowiedzialność za zwrot pożyczki, uzasadniona w przepisie § 880 a) u. c. Umowa ta oparta na tym przepisie, będąca samoistnym typem poręki, a nie jej rodzajem, nie wymaga do swej ważności formy pisemnej (O. S. N. z 8/4 1924 Rw 241/24), dotyczący obowiązek powstaje zaś w chwilą, kiedy dłużnik główny nie wypełnia zobowiązania, bez potrzeby dochodzenia roszczenia przeciw niemu. Odpowiedzialności pozwanego nie wyklucza okoliczność, że na zabezpieczenie pożyczki dany był zastaw, gdyż realizacja prawa zastawu jest prawem wierzyciela, a nie jego obowiązkiem, i skoro może on poszukiwać swego roszczenia w inny sposób zwłaszcza, gdy w zastawie nie znajduje pokrycia. Odpowiedzialność pozwanego należy przyjąć także już i z tego powodu, że tenże jako adwokat mając w pierwszym rzędzie obowiązek zabezpieczenia interesów swoich klijentów, podjął się, wypłacenia pieniędzy otrzymanych od powódki bez należytego zabezpieczenia, o czem wiedział, mając w ręku rzeczy oddane pod zastaw.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (s. s. a. Dr. Walter Wacławowicz, Dr. Zarzycki) wyrokiem z 11/4 1929 Bc II 131/29/4 *oddalił* powódkę z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Błędne jest stanowisko sądu I instancji, jakoby umowa z § 880 a) u. c. była swoistym rodzajem poręki, nie wymagającym do swej ważności formy pisemnej. Umowa ta nie jest wcale poręką, lecz przyrzeczeniem świadczenia osoby trzeciej i rodzi zobowiązanie do zupełnego zadośćuczynienia czyli wynagrodzenia szkody na wypadek uchybienia ze strony tej osoby. Szkoda zaś nie musi odpowiadać wysokości przyrzeczonego świadczenia. Powódka nie wykazała w danym razie czy i w jakiej wysokości szkodę poniosła, skoro przyznaje, że pod zastaw pożyczonej sumy otrzymała różne biżuterje, lustro weneckie

i weksle z podpisami matki dłużnika, a zastawu tego dotąd nie zrealizowała w sposób przepisany w §1461 u. c. tak, że dziś nie wiadomo, czy po sprzedaży zastawu i realizacji weksli, poniesie jaką szkodę.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bańkowski, Dr. Wajda i Łukawiecki, — Prok. Zacharjasiewicz) — na rewizję powódki *utrzymał w mocy wyrok Sądu Okręgowego, orzekający zgodnie z żądaniem skargi.*

Z uzasadnienia: Odpowiedzialność z § 880 a) u. c. różni się od odpowiedzialności uszkodziciela unormowanej w przep. §§ 1293, 1355 i nast. u. c. zasadniczo tem, że nie zależy ona bynajmniej od winy przyrzekającego starania u osoby trzeciej, t. j. od tego istotnego momentu przy dochodzeniu zwykłej szkody, a natomiast polega ona na samodzielnem zobowiązaniu danej osoby do dania pełnego zadośćuczynienia z chwilą, kiedy właściwy dłużnik swego zobowiązania nie wypełnił. Miarodajne więc jest dla oceny sprawy jedynie zaistnienie umowy o treści w § 880 a) u. c. wymaganej i fakt, że wstawianie się u osoby trzeciej pozostało bezskuteczne.

W ślad za tem nie jest też powódka obowiązana zwracać się najpierw przeciw swemu właściwemu dłużnikowi w celu zrealizowania swego zastawu i wykazywania swej efektywnej szkody, skoro wedle ustaleń pierwszego sądu, przyjętych przez sąd odwoławczy, pozwany zapewnił powódkę, że „może spać spokojnie", bo pożyczkę swą w kwocie 500 dol. od Z. M. niewątpliwie z powrotem w umówionym czasie odbierze i że „on t. j. pozwany jest od tego, aby powódce pożyczka zwrócona została" i skoro, co jest niesporne, Z. M. pożyczki tej ani w teminie płatności, ani później powódce nie zwrócił. Wobec tego stanu rzeczy i wyrażonego wyżej poglądu prawnego na istotę odpowiedzialności z 880 a) u. c., przedstawiają się także wywody odpowiedzi rewizyjnej, usiłującej odpowiedzialność pozwanego ubrać w formę poręki z § 1346 u. c., nieważnej dla braku formy pisemnej, względnie usiłującej odesłać ją do skargi o odszkodowanie z powodu udzielonej jej błędnie rady, jako pod względem prawnym chybione.

---

66) W niedotrzymaniu przyrzeczenia korzyści materjalnych za pozamałżeńskie cielesne oddawanie się, nie można dopatrywać się znamion podstępu, uzasadniającego roszczenie odszkodowawcze według § 1328 u. c.

Orzeczenie Izby III S. N. S. I z 29 kwietnia 1930 Rw 2710/29.

Sąd grodzki w Bielsku (s. Opuszyński), wyrokiem z 14/3 1929 C III 575/28 *oddalił* powódkę z żądaniem zapłaty kwoty 6100 zł. zpn. od pozwanego.

Z uzasadnienia: W skardze twierdzi powódka, że pozwany przyrzeczeniami, iż weźmie ją do siebie za gospodynię, oraz że daruje jej połowę swej realności, skłonił powódkę do pozamałżeńskiego spółkowania. Z tego tytułu żąda powódka, wobec niedotrzymania przez pozwanego obietnicy, wynagrodzenia za utratę posady, zaszłą na skutek namowy pozwanego, w kwocie 3600 zł. oraz wynagrodzenia za pogorszone widoki na przyszłość w kwocie 2500 zł. Co do pierwszego roszczenia ustala sąd, że powódka posady zajmowanej w chwili twierdzonego przyrzeczenia pozwanego, nie opuszczała, zaczem roszczenie to już z tego względu uznaje za bezzasadne. Roszczenie drugie, oparte na przepisie § 1328 u. c., uznaje sąd za bezzasadne dla braku wymogów tego przepisu. Skoro bowiem ustawa cywilna odmawia zaskarżalności roszczeniu o korzyść majątkową, przyrzeczoną za dozwolenie pozamałżeńskiego spółkowania, to należy tembadziej pzyjąć, że pod pojęcie kwalifikowanego podstępu (Hinterlist) nie można podciągnąć przyrzeczenia korzyści majątkowej w tym samym celu dokonanego.

Sąd Okręgowy w Cieszynie (Wicepr. Bukowski, s. s. o. Michalski i asesor sąd. Schneider) wyrokiem z 10/9 1929 Bc II 91/29 *zatwierdził* wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Skłonienie do dozwolenia spółkowania poza małżeństwem w sposób ustawą przewidziany, przedstawia się jako uwiedzenie niewiasty, a tylko tego rodzaju uwiedzenie stanowi tytuł do odszkodowania, ale o uwiedzeniu niewiasty, w rozumieniu pow. przepisu (§ 1328 u. c.) nie może być mowy, jeśli ona oddała się mężczyźnie za wynagrodzeniem względnie za przyrzeczeniem wynagrodzenia. Dążenie do uzyskania materjalnej korzyści, przez przezwyciężenie wstydliwości nie zasługuje na ochronę ustawową, roszczenia zaś odszkodowawczego z tytułu zawiedzionych zamiarów nie można uznać za usprawiedliwione ze stanowiska etycznego.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Dbałowski, Bańkowski, Dyduszyński; — Prok. Staszewski) *nie uwzględnił* rewizji powódki.

Z uzasadnienia: Powódki nie można uważać za uwiedzioną w rozumieniu przepisu § 1328 u. c. nawet wedle jej własnych twierdzeń. W szczególności twierdziła powódka, że oddała się cieleśnie pozwanemu 70 letniemu starcowi w nadziei, że uzyska korzyści matrjalne, które pozwany za to jej przyrzekł. Przyrzeczeń tych pozwanego nie można uważać za podstęp w rozumieniu przepisu, § 1328 u. c., były one jedynie środkami, które zagłuszyły poczucie moralności u powódki powodującej się chciwością zysku. Powódce nie można zatem przyznać prawa do żądania odszkodowania z przyczyny pozamałżeńskiego spółkowania z zpo-

zwanym i słusznie sądy niższych instancyj oddaliły jej roszczeznia dochodzone z tego tytułu.

---

67) Właściciel zwierzęcia padłego lub dobitego wskutek choroby zaraźliwej nie traci prawa do zapomogi należnej w myśl art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 22|8 1927 Nr 77 D. U. poz. 673 o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, chociaż nie dopełnił obowiązku z art. 20 lit. d) rozp. o zameldowaniu o wybuchu zarazy jeżeli bezzwłocznie po zasłabnięciu zwierzęcia wezwał lekarza weterynaryjnego, ten zaś po stwierdzeniu choroby zaraźliwej doniósł o tem natychmiast właściwej władzy.

Orzeczenie Izby III S. I. S. N. z 16 kwietnia 1930 Rw 1695/29.

Sąd grodzki w Bielsku orzekł wyrokiem z 20/2 1929 C VII 1426/28/8: pozwany Skarb Państwa *winien* zapłacić powodowi zaskarżoną kwotę 444 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Powód domaga się w pozwie ¾ wartości szacunkowej krowy dobitej przez powoda na skutek podejrzenia o chorobę wąglika i żądanie swe opiera na postanowieniach art. 76, 82 i 89 rozp. Prez. Rz. z 22/8 1927 D. U. Nr. 77 poz. 673. oraz na twierdzeniu, że krowę, której stan po stwierdzeniu choroby gwałtownie się pogarszał, musiał dobić wzywając jednocześnie weterynarza, ten zaś doniósł o chorobie powiatowemu lekarzowi weterynaryjnemu, który zarządził, natychmiastowe spalenie całej krowy, oszacowawszy poprzednio wartość tej krowy na 593 zł. 33 gr. Uznając ten stan faktyczny za niesporny, sąd przychylił się do żądania pozwu, przyczem oparł się na postanowieniu art. 76 wzmiankowanego wyżej rozp. co do prawnej podstawy żądania zapomogi oraz na przyjęciu, że brak niezwłocznego zameldowania o wypadku zasłabnięcia krowy, znajduje usprawiedliwienie w tem, że powód nie mógł podejrzewać choroby zaraźliwej, skoro wezwany weterynarz dopiero po mikroskopowem zbadaniu stwierdził tę chorobę.

Sąd okręgowy w Cieszynie (Wicepr. Bukowski, s. s. o. Michalski, Dr. Szremka) wyrokiem z 30/4 1929 Bc II 51/29/4 na odwołanie pozwanego Skarbu P. *oddalił* powoda z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Rozp. Prez. Rz. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych uzależnia wypłatę zapomóg od formalnych wymogów, których niespełnienie powoduje według art. 76 i 77 rozp. utratę prawa żądania zapomogi. Jednym z takich formalnych warunków jest obowiązek właściciela do zgłoszenia każdego wypadku choroby w ciągu 24 godzin albo do najbliższego posterunku policji albo bezpośrednio w starostwie (art. 20, 77 lit. d. rozp.). Powód tego formalnego warunku nie dopełnił, wobec czego jako obo-

jętna przedstawia się okoliczność, że starostwo w innej drodze dowiedziało się o wypadku choroby.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewcz, Dr. Wawrzkowicz i Bańkowski; — Prok. Dr. Hołowczak) — na rewizję powoda *przywrócił* do mocy prawnej *wyrok sądu I instancji.*

Z uzasadnienia: Według art. 76 rozp. Prez. Rzp. z 22/8 1927 Nr. 77 D. U. poz. 673 o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych należy wypłacić zapomogi za zwierzęta, co do których urzędowo stwierdzono (art. 23 i 24 rozp.), że padły na księgosusz oraz inne choroby w przepisie tym wymienione, o ile śmierć zwierzęca nastąpiła po uczynieniu zadość obowiązkowi zgłoszenia (art. 20) jak również, za zwierzęta, w szczególności bydło rogate, u których urzędowo po śmierci stwierdzono wąglik, szelestnicę lub zarazę dziczyzny i bydła rogatego. Z tego rozróżnienia wyraźnego chorób wynika jedno, że zapomoga w wypadku zarazy wąglikowej należy się właścicielowi bydlęcia także i wówczas, gdy chore bydlę zostało dobite, a po śmierci stwierdzono u niego urzędownie wąglik.

Słusznie wyrok I instancji podnosi, że postanowienie to podyktowane jest celem ustawy, która w najszerszym zakresie stara się zapobiec i zwalczać zaraźliwe choroby zwierzęce, co przy chorobie wąglika, która wedle ustaleń opartych na opinji biegłych bardzo rzadko się zdarza i przez laika wogóle rozpoznana być nie może, możliwe jest tylko przez przyznanie specjalnych ulg zapomogowych, zależnych od mniej uciążliwych warunków, aniżeli przy innych chorobach, które przez posiadacza bydlęcia łatwiej mogą być rozpoznane. Chybiony jest zatem zarzut pozwanego, którym on bronił się przed sądem I instancji, że zapomoga nie należała się powodowi, ponieważ dotknięte zarazą wąglikową bydlę, nie padło, lecz zostało zabite z konieczności. Nie można również zgodzić się z zapatrywaniem prawnem zaskarżonego wyroku, że powód nie uczynił zadość wymogowi z art. 20 i 77 lit. d rozp. Wedle tych przepisów zapomoga nie należy się jeżeli posiadacz zwierzęcia, które zachorowało wśród objawów wzbudzających podejrzenie choroby wąglikowej (art. 20 u. t. d.), nie uczyni o tem w ciągu 24 godzin zgłoszenia do najbliższego posterunku policji, lub też bezpośrednio do właściwego starosty. Z ustaleń pierwszego wyroku, przyjętych przez sąd odwoławczy, wynika, że powód nie mógł wcale podejrzewać choroby wąglikowej u swej krowy, która nagle zachorowała, że przywołany przez powoda wkrótce po zasłabnięciu krowy lekarz weterynaryjny M. stwierdził tę chorobę dopiero po mikroskopowem zbadaniu śledziony zabitej przez powoda z konieczności krowy i że o tem tenże weterynarz zawiadomił natychmiast weterynarza starostwa, a więc, urzędnika starostwa do tego powołanego, że powód do wszystkich urzędowych zarzą-

dzeń tego ostatniego ściśle się zastosował. Powód uczynił zatem zadość ciążącym na nim obowiązkom z art. 20 i 21 rozp. gdyż obojętne jest, czy zgłoszenie uczynił osobiście, czy też przywołany przez niego weterynarz, a wystarcza, gdy zgłoszenie nastąpiło w czasokresie i zgodnie z przepisami ustawy (art. 20 i 77 d, rozp.).

---

68) Umowa na mocy której właściciel domu dobrowolnie płaci lokatorowi za opuszczenie mieszkania i umożliwienie właścicielowi uzyskania mieszkania dla siebie w swym domu jest ważna i jako taka nie podpada pod pojęcie „odstępnego" z art 10 ustawy o ochronie lokatorów

Orzeczenie Izby III S. I. S. N. z 21 maja 1930 Rw 2155/29.

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział XI. cywilny (s. s. o. Kisielewski) wyrokiem z 5/5 1929 Cg XI. d 1556/28, *oddalił* powódkę z żądaniem skargi o orzeczenie, że pozwani winni im są solidarnie zapłacić 2000 zł. zpn.

Z *uzasadnienia:* Powódka domaga się od pozwanych zwrotu 2000 zł., którą w r. 1928 zapłaciła pozwanym za opuszczenie mieszkania, które zajmowali w domu B. Pozwani kwoty tej użyli na wykończenie mieszkania w domu Alojzego H., do którego się wprowadzili, opróżniając swe mieszkanie na rzecz B., który znowu opróżnił swe mieszkanie na rzecz powódki. W ten sposób powódka uzyskała mieszkanie w swym domu, żądanie jej atoli o zwrot zapłaconej pozwanym sumy jest prawnie nieuzasadnione, skoro transakcja została przeprowadzona w interesie powódki i skoro skutkiem niej otrzymała równowartościowe świadczenie wzajemne w postaci mieszkania dla siebie. Odnośna umowa jest ważna, gdyż w szczególności, o ile chodzi o ustawę o ochronie lokatorów to ustawa ta stanowi jedynie o nieważności tej części umowy, która zawiera zobowiązanie niekorzystne dla lokatora, a nie dla właściciela domu.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (s s. a. Dr. Walter, Dr. Jakubowski, Dr. Zarzycki) wyrokiem z 11/6 1929 Bc II 243/29/4 *zatwierdził wyrok I instancji* z przyczyn w nim przytoczonych, zauważając ponadto, że postąpienie pozwanych nie jest sprzeczne z postanowieniami ustawy o ochronie lokatorów, skoro powódka żądając od pozwanych opróżnienia mieszkania dla B., a od B. dla siebie w swym domu, byłaby wedle § 11 lit. g ustawy, obowiązana do dostarczenia pozwanym innego mieszkania.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Hobler i Łukawiecki: — Prok. Staszewski) — *nie uwzględnił rewizji* powódki.

Z *uzasadnienia:* Sąd odwoławczy, przyjmując w ca-

łości ustalony przez sąd I instancji stan faktyczny danej sprawy, wyraża zupełnie trafnie zapatrywanie prawne, że art. 10 ust. o ochronie lokat., na którym opiera się skarga powódki, niema w danym wypadku zastosowania. Przepis ten mianowicie ma głównie i jedynie na celu ochronę lokatora przed wyzyskiem ze strony drugiego lokatora, o ile ten ostatni żąda za opuszczenie przedmiotu najmu jakiegoś świadczenia, dalej przed pośrednikiem, o ile ten żąda wynagrodzenia przekraczającego miarę w takim obrocie przyjętą, a wreszcie przed wynajmującym, o ile ten wymawia dla siebie, lub kogo innego pewne świadczenia, z umową najmu w bezpośrednim związku nie pozostające.

Żaden z tych wypadków jednak tutaj nie zaszedł, bo przedewszystkiem powódka o najem lokalu w realności przez pozwanych opuścić się mającego, wcale się nie ubiegała, a natomiast chodziło jej o uwolnienie za wszelką cenę mieszkania we własnej realności przez B. zajmowanego, który znowu miał zająć mieszkanie po pozwanych w jego realności. Powódka więc jako właścicielka, ubiegająca się we własnym interesie o zdobycie mieszkania we własnej realności na to, by, jak sama twierdzi, nie poniewierać się po cudzych lokalach, dla niej nieodpowiednich, nie jest przez ustawę chronioną w tym stopniu, co lokator, który szuka w pierwszym rzędzie dachu nad głową i tylko dlatego jako gospodarczo słabszy został przez ustawodawcę szczególną opieką, między innemi w rodzaju tej z art. 10 ust. o ochronie lokat. otoczony.

Skoro więc powódka, jako właścicielka realności a więc ekonomicznie silniejsza, mając własne dobro i wygodę na oku, zapłaciła dobrowolnie pozwanym 2000 zł., byleby tylko we własnej realności zamieszkać, zwłaszcza, że inaczej pozwani jako lokatorowie nie byli w możności dotychczasowego mieszkania opróżnić i że właściwie tylko kosztem takiej kwoty, jaką im powódka zapłaciła, mogli znaleźć dach nad głową, to nie można tego nazwać ani odstępnem w rozumieniu ustawy o ochronie lok. a tem mniej wyzyskiem i tego rodzaju tranzakcja, o ile ona nie ma znamion lichwy, czego powódka nawet nie twierdzi, żadna ustawa nie zabrania.

---

69) Skarga skierowana przeciw osobom o sfingowanych adresach, nie może być uznana za skargę skutkującą przerwę zadawnienia roszczenia.

Orzeczenie Izby III S. N. z 14 maja 1930 Rw. 1472/30.

Sąd Okręgowy cywilny we Lwowie (s. s. o. Dr. Markiewicz, Pisarski, Feliks) wyrokiem z 30/10 1928 Cg I 233/28 *oddalił* żądanie powodów o zapłatę sum 3995 zł. i 945 zł. zpn.

Z uzasadnienia: Dochodzone roszczenie powodów o za-

chowek po zmarłym 16 stycznia 1923 śp. Iwanie B. przedstawia się jako przedawnione. Rozporządzenie ostatniej woli zmarłego zostało ogłoszone dn. 24 lutego 1923, wobec czego czas przedawnienia wedle § 1487 u. c. upływał z dniem 24 lutego 1926. Wniesiona przez powodów skarga w dniu 11 stycznia 1926 nie mogła spowodować przerwy przedawnienia, gdyż powodowie, co jest niesporne, rozmyślnie podali mylny adres pozwanych, by im skargi nie można było doręczyć, wobec czego brak drugiego warunku przepisu § 1497 u. c. t. j. należytego popierania sporu.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (s s. a. Dr. Piątkowski, Kopystjański, Zaidler) *nie uwzględnił* apelacji powodów (wyrok z 27/2 1929 Bc III 13/29).

Z uzasadnienia: Braku wymogów do uznania przerwy przedawnienia za istniejącą, t. j. należytego popierania skargi, nie uzupełnia tłumaczenie się powodów, że wniesienie skargi nastąpiło w rzeczony sposób w tym celu, ażeby strona pozwana nie dowiedziała się o tej skardze, przed prawomocnem ukończeniem sporu o unieważnienie testamentu, zawisłego w sądzie w Winnikach, gdyż wyraźne brzmienie ustawy, co do wyżej wskazanego wymogu, wyklucza nadużywanie jej, dla jakichś ukrytych celów stron.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Stefko i Hroboni; — Prok. Staszewski) — *nie uwzględnił* rewizji powodów.

Z uzasadnienia: Powodowie powołują się w rewizji na przyczynę z § 503 l. 4 p. c., jednak niesłusznie, sąd II bowiem trafnie ocenił tę sprawę pod względem prawnym. Twierdzenie powodów, że oświadczenie ich pełnomocnika na rozprawie z 30/10 1928 (K. 10), co do podania w skardze rozmyślnie fałszywych adresów pozwanych było niezgodne ze stanem faktycznym i że podanie tych adresów nastąpiło bez ich wiedzy i zlecenia, stanowi niedopuszczalną nowość (§ 504/2 p. c.) i skutkiem tego uchyla się z pod rozstrzygania S. N. Pobudki, dla których powodowie przeszło dwa lata niepopierali tego sporu, nie mogą mieć ze stanowiska § 1497 u. c. żadnego znaczenia. Skarga z 11/1 1926 skierowana przeciw osobom o sfingowanych adresach. nie może być uznana za skargę skutkującą przerwę zadawnienia i dopiero pismo z 16/6 1928 K. 6 można uważać za prawidłowe wdrożenie niniejszego sporu. Do tej chwili należy uznać, że spór przez powodów nie był należycie popierany i czas ten w myśl § 1497 u. c. musi być wliczony do okresu zadawnienia; a gdy ten okres rozpoczął się z dniem 24/2 1928, jako z dniem ogłoszenia testamentu ś. p. Iwana B. przeto słusznie przyjęły sądy obydwu niższych instancji, że skarga jest przedawniona (§ 1487 u. c.).

70) Postępowanie układowe wdrożone przeciw dłużnikowi w toku wiszącego przeciw niemu sporu nie ma na wynik sporu żadnego wpływu. Przysądzić się mająca wierzycielowi suma nie doznaje żadnego ograniczenia przez to, że wierzytelność została ograniczona w ugodzie zawartej w tem postępowaniu.

Orzeczenie Izby III S. I S. N. z 21/5 1930 Rw. 922/29.

Sąd Okręgowy w Stryju (s. s. o. Feigl) wyrokiem z 1 listopada 1927 Cg I a 132/26/25 *przyznał* powodowej firmie od pozwanego kwotę 52 dol. 55 ct. zpn. płatną w 4 równych ratach wedle treści ugody zawartej w postępowaniu układowem z dnia 11/7 1927.

Z uzasadnienia: Pozwany został dłużny powodowi z tytułu niezapłaconej reszty ceny kupna za pobrany towar sumę 175 dol. am. 15 ct. Wysokość tego roszczenia ograniczono atoli wedle § 53 i 63 ord. ukł. ze względu na zawartą w postępowaniu składowem ugodę, wedle której pozwany zobowiązał się zapłacić swym wierzycielom 30 proc. należnych im sum, płatnych w 4 ratach półrocznych. Należność, wysokość oraz terminy płatności oznaczono wyrokiem, albowiem roszczenie powoda zostało zaskarżone przed wdrożeniem postępowania układowego, a wysokość oraz płatność roszczenia były sporne bez względu na wyniki tego postępowania.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (s. s. a. Łonicki, Schoennet, Korecki) *zasądził* pozwanego *na zapłatę całej zaskarżonej* kwoty, płatnej w ciągu dni 14 pod surowością egzekucji (wyrok z 23/11 1928 Bc II 292/28).

Z uzasadnienia: Z uwagi, że dłużnik z chwilą wprowadzenia postępowania układowego do swego majątku według przepisów ord. ukł. nie traci zdolności procesowej, postępowanie układowe zakończone ugodą z dn. 11/7 1927 nie mogło wywrzeć żadnego wpływu na tok niniejszego sporu. Układ zawarty między dłużnikiem a wierzycielem w postępowaniu układowem nie stanowi tytułu egzekucyjnego, a zatem treść układu nie może wejść w ramy wyroku, którym ustala się wysokość pretensji jednego z wierzycieli. Skutków sądownie zatwierdzonego układu, które określa § 53 ord. ukł. nie należy w ten sposób rozumieć, iżby wyrok w tym sporze miał z zaskarżonej pretensji przysądzić powódce tylko taką kwotę, jaką dłużnik zobowiązał się płacić w układzie. Ugoda zawarta w postępowaniu układowem nie stanowi bynajmniej przemiany pierwotnego zobowiązania (§ 1380 u. c.), którąby w sporze o należność i wysokość pretensji uwzględnić należało, a pozatem uwzględnienie układu w wyroku, który zapada w ostatnim sporze, czyniłoby illuzorycznem prawo skargi wierzyciela według §§ 47 i 58 ord. ukł. Jeśliby bowiem powódka w przyszłości chciała przy zachodzących warunkach (np. w razie zasądzenia

dłużnika za oszukańczą krydę lub niedopuszczalnego przyznania przezeń specjalnych korzyści poszczególnym wierzycielom) skorzystać z tego uprawnienia i zaskarżyć układ z 11/7 1927 r. jako nieważny, wówczas mógłby pozwany wystąpić skutecznie z zarzutem sprawy osądzonej, powołując się na wyrok obniżający pretensję powódki do miary przyjętej w układzie. Przepis § 53 ord. ukł. zwalnia dłużnika od obowiązku uiszczenia wierzycielowi nadwyżki ponad kwotę ustaloną w układzie, ale na to uprawnienie pozwany może się powołać dopiero w stadjum ściągnięcia zaskarżonej pretensji kapitałowej. Gdyby więc powódka usiłowała w drodze egzekucji zrealizować całą przysądzoną jej wyrokiem pretensję kapitałową, pozwany mógłby na zasadzie § 35 o. e. zaskarżyć tę egzekucję co do wspomnianej nadwyżki, jako niedopuszczalną.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Hobler i Łukawiecki; — Prok. Staszewski) — *nie uwzględnił* rewizji.

Z uzasadnienia: Błędne jest zapatrywanie prawne podniesione w piśmie rewizyjnem, jakoby treść układu doszłego do skutku, w postępowaniu ugodowem mogła wchodzić w ramy wyroku i by wyrokiem pierwpozwany mógł być zasądzony na zapłatę powodowej firmie tylko takiej kwoty i w tym procentowym stosunku, jak opiewa układ powyższy i w tym względzie odsyła się pozwanych do trafnych pobudek Sądu odwoławczego.

Zauważa się przytem dodatkowo, że wprawdzie dłużnik ugodowy po myśli § 7 i 8 postępowania ugodowego nie może przedsiębrać czynności, któreby połączone były z uszczerbkiem dla pretensji wierzycieli ugodowych, i od chwili otwarcia postępowania ugodowego w tym względzie stoi pod nadzorem zarządcy ugodowego, lecz posiada on pełną zdolność do działań prawnych i pełną zdolność procesową; może więc skarżyć i być pozwanym, a spór przedtem wszczęty nie ulega przerwie, jak się to dzieje w postępowaniu konkursowem (§ 7. u. konk.) W danym sporze chodziło o wysokość pretensji powodowej firmy, o termin płatności, o jakość waluty, w jakiej ma być płaconą i o należność od niej odsetek; spór więc ten wszczęty na rok przed otwarciem postępowania ugodowego, mógł być dalej prowadzony, a wyrok wydany w sporze tym nie uwłacza bynajmniej prawom wynikającym z układu w postępowaniu ugodowem zawartego.

GLOSSA

Orzeczenie powyższe, jak niemniej uzasadnienie jego, jest zupełnie mylne i w ustawie nieuzasadnione. Musimy przedewszystkiem postawić jasno kwestję, czy wskutek ugody zawartej w postępowaniu układowem, przez sąd prawomocnie zatwierdzonej, pretensje wierzycieli *gasną,* o ile

przewyższają ugodzoną kwotę procentową, czy też nie gasną. Otóż nie ulega żadnej wątpliwości, i to zapatrywanie podziela też S. N. w motywach swego orzeczenia, że z tą chwilą, kiedy ugoda taka zostaje przez sąd zatwierdzona, wszystkie zobowiązania *gasną* co do nadwyżki ponad ugodzoną kwotę (§ 53 ord. ukł.). Przepisy §§ 47 i 58 ord. ukł. stanowią tylko warunek rozwiązujący, co wynika z osnowy tych przepisów. Jeśli zatem wierzyciel uzyskał wyrok zasądzający dłużnika układowego przed ugodą, to nie ulega żadnej wątpliwości, że dłużnik może za pomocą skargi opozycyjnej z § 35 o. e. uchylić moc egzekucyjną tego wyroku, opierając się na tem, że ugoda późniejsza spowodowała zgaśnięcie zobowiązania co do nadwyżki ponad ugodzoną kwotę, a wzgl. odroczenie płatności poszczególnych rat ugodzonej kwoty. Jeśli zaś wniesioną została skarga ze strony wierzyciela dopiero po ugodzie zawartej w postępowaniu układowem, to również nie ulega wątpliwości, że dłużnik może w tym sporze powołać się na zawartą już przedtem ugodę przymusową i uzyskać wyrok oddalający powoda tak co do nadwyżki ponad ugodzoną kwotę, co do której zobowiązanie zgasło, jak też co do rat ugodzonych, które w czasie wydania wyroku nie są jeszcze płatne (§ 406 p. c.). Jeśliby jednak pozwany tego zarzutu w toku procesu nie podniósł i na ugodę zawartą w postępowaniu układowem się nie powołał, skutkiem czego zostałby zasądzony na całą pierwotnie dłużną kwotę, to pomimo tej ugody musiałby zapłacić całą wyrokiem przyznaną kwotę, gdyż przeciw egzekucji wdrożonej na podstawie tego wyroku nie miałby żadnego środka, a w szczególności nie miałby skargi opozycyjnej.

Jeśli wreszcie ugoda w postępowaniu układowem zawarta została po wniesieniu skargi, jednakże przed wydaniem wyroku i to w takim czasie kiedy pozwany miał jeszcze możność podniesienia tego zarzutu, wypływającego z faktu ugody, to nie widzę żadnego powodu, dla któregoby pozwanemu w tym procesie nie mogła przysługiwać exceptio rei transactae, skoro niewątpliwie pozwany mógł zarzucić np., że powód w toku sporu otrzymał pełną lub częściową zapłatę, albo że dobrowolnie w toku sporu zgodził się na odroczenie płatności zaskarżonej pretensji i na pewien opust.

Procedura cywilna nie zabrania pozwanemu podniesienia zarzutów opartych na zdarzeniach, które nastąpiły dopiero po wniesieniu skargi, gdyż zarzuty te z natury swej nie służą do przewleczenia sporu, a tylko w postępowaniu nakazowem i awizacyjnem wyklucza praktyka sądowa (choć zdaniem mojem niesłusznie) dopuszczalność innych wzgl. późniejszych zarzutów które nie były podniesione w pisemnych zarzutach w przepisanym terminie wniesionych. We wszystkich innych procesach są późniejsze zarzuty powszechnie tak przez naukę jak i przez praktykę uważane za

dopuszczalne, zwłaszcza, jeśli się rozchodzi o takie, które zaistniały dopiero w toku procesu. Skoro zatem formalnie podniesieniu tej excepcji rei transactae aż do wydania wyroku I inst. nic nie stoi na przeszkodzie (Sąd Najw. nie uważał również tego zarzutu za spóźniony) a in merito zarzut ten jest uzasadniony, gdyż dotyczy kwestji zgaśnięcia części zobowiązania i odroczenia płatności co do kwoty ugodzonej, przeto sędzia powinien był ten zarzut podniesiony w toku sporu uwzględnić, a jedynie koszta sporu ewent. przyznać powodowi, bo pretensja jego w chwili wniesienia skargi była słuszną i należną.

Jeśliby sędzia wydał w tym wypadku wyrok skazujący pozwanego dłużnika układowego bez względu na zawartą w międzyczasie ugodę na zapłacenie całej zaskarżonej kwoty, to w takim razie musiałby ten dłużnik pomimo ugody zapłacić w drodze egzekucji całą wyrokiem objętą pretensję. Dłużnik bowiem nie może bronić się przeciw egzekucji skargą opozycyjną z § 35 o. e., ponieważ ugoda nie jest zdarzeniem, które nastąpiło po wyroku, lecz miało miejsce jeszcze *przed* wydaniem wyroku i pozwany mógł podnieść ten zarzut ze skutkiem prawnym w toku sporu poprzedzającego. Przeciwne zapatrywanie S. N. i Sądu Apel. jest zatem mylne.

Dziwić się należy, jak sąd mógł zasądzić pozwanego na zapłacenie całej sumy 175 dol. do dni 14 pod rygorem egzekucji, skoro sam w motywach tego wyroku stwierdził równocześnie, że pozwany tej sumy w całości nie jest obowiązany zapłacić i że zawarta w postępowaniu układowem ugoda, której treść została w tym sporze ujawniona, obowiązuje obie strony i pozostaje pomimo tego wyroku w mocy prawnej. Widocznie formalistyka, i to formalistyka nieuzasadniona w ustawie, zwyciężyła i pobiła zasady logiki i słuszności.

Wyrok I inst. jest wprawdzie także mylny i pod tym względem S. N. ma słuszność, zwalczając zapatrywanie, jakoby treść układu zawartego w postępowaniu ugodowem mogła wchodzić w ramy wyroku. O ile bowiem pretensja ugodzona nie jest jeszcze płatna w czasie wydania wyroku, o tyle wyrok po myśli § 406 p. c. nie może opiewać na zapłatę tej kwoty, jak to uczynił sąd I inst., zasądzając pozwanego na zapłatę ugodzonej kwoty w 4 niepłatnych jeszcze wówczas ratach półrocznych. Wyrok zatem powinien był opiewać, iż zasądza się pozwanego na zapłacenie takiej części z ugodzonej kwoty, która w czasie wydania wyroku była już wedle treści ugody płatna i na zapłacenie kosztów sporu. Co do reszty powinien był sędzia oddalić *na razie* powoda z żądaniem co do niepłatnych jeszcze rat, a definitywnie oddalić powoda z żądaniem co do nadwyżki ponad ugodzoną kwotę.

W razie gdyby zaszły okoliczności przewidziane w §§ 47 i 58 ord. ukł. wolno powodowi unieważnić ugodę i wzno-

wić spór o zapłatę nadwyżki ponad ugodzoną kwotę.

Omawiana przez S. N. i Sąd Apel. kwestja zdolności procesowej i zdolności pozwanego do działań prawnych, wobec toczącego się a wzgl. ukończonego postępowania ugodowego, jest dla tej sprawy zupełnie obojętna. Pozwany niewątpliwie posiada tę zdolność w całej pełni, ale to nie odbiera mu możności podniesienia zarzutu merytorycznego opierającego się na fakcie powodującym zgaśnięcie zobowiązania wzgl. odroczenie płatności.

Dr. S. Weinberg sen.

---

71) **Oddanie lokalu wchodzącego w skład realności podlegającej przymusowemu zarządowi przez zarządcę przymusowego w najem, wymaga zatwierdzenia przez sąd egzekucyjny wedle § 112 ust. 1 ord. egz., jeżeli odnajęty lokal nie był w czasie zarządu przymusowego eksploatowany sposobem najmu, lecz używany przez właściciela na cele n. p. prowadzenia przedsiębiorstwa fabrycznego. Usunięcie takiego lokatora następuje wskutek zarządzenia wydać się mającego przez sąd egzekucyjny.**

Orzeczenie Izby III S. N. z 30 grudnia 1929 R. 809/29.

Sąd grodzki miejski we Lwowie wydał w sprawie egzekucyjnej XV E 1579/28 w dniu 30/1 1929 zarządzenie, mocą którego polecono Stefanowi P., lokatorowi zajmującemu lokal w realności znajdującej się pod zarządem przymusowym, by lokal ten oddał do dni 8 zarządcy przymusowemu, a to wobec nieprzyjęcia do wiadomości sprawozdania poprzedniego zarządcy, o ile tenże wspomniany lokal wynajął.

Sąd Okręgowy **we Lwowie** na rekurs Stefana P. **odmówił** wnioskowi zobowiązanej o wydanie powyższego zarządzenia. (Uchwała z 18/3 1929 R. V 354/29).

Z uzasadnienia: Skoro poprzedni zarządca P. oddał lokal w najem Stefanowi P., zanim odjęto mu upoważnienia z § 111 ord. egz., co stało się dopiero na podstawie uchwały z 4/12 1928 wydanej po wynajęciu mieszkania, przeto zobowiązana nie może domagać się przymusowego usunięcia lokatora z mieszkania przez wydać się mające zarządzenie sądu egzekucyjnego.

Sąd Najwyższy — (Prez. S. N. Dr. Sieradzki, S. S. N. Dr. Dbałowski i Wawrzkowicz — Prok. Łopuszański) — **przywrócił do mocy prawnej** zarządzenie Sądu I. instancji.

Z uzasadnienia: Jakkolwiek § 111 ord. egz. upoważnia zarządcę przymusowego do zawierania nowych umów najmu, to jednak przepis ten może być według zasad §§ 6 i 7 u. c. interpretowany tylko w związku z całością przepisów o zarządzie przymusowym i z obecnym stanem ustawodawstwa w sprawach najmu pomieszczeń. Celem zarządu przymusowego jest wydobycie dochodów niezbęd-

nych dla zaspokojenia wierzyciela. Jeżeli zatem przedmiotem zarządu przymusowego jest dom czynszowy, to oddanie w najem mieszkania opróżnionego będzie normalną czynnością zarządcy, leżącą nie tylko w zakresie jego praw lecz i obowiązków, gdyż odnajem jest normalnym sposobem uzyskania dochodów z domu czynszowego. Zbędne byłoby zatem rozpoznanie w tym wypadku przez sąd egzekucyjny kwestji, czy lokal ma być oddany w najem. Inaczej przedstwia się jednak sprawa w wypadku niniejszym, gdzie lokal oddany przez zarządcę przymusowego w najem, nie był w czasie wprowadzenia zarządu przymusowego sposobem najmu eksploatowany, lecz używany na cele prowadzenia przedsiębiorstwa fabrycznego. Zawarta przez zarządcę umowa najmu nie może być w danych warunkach uważana za zwykłą czynność zarządu, lecz za zmianę mogącą mieć wpływ niekorzystny na prowadzenie przedsiębiorstwa, zwłaszcza, gdy lokal sporny podlega ochronie lokatorów i mógłby być na czas dłuższy odjęty przedsiębiorstwu. Uchwała zatem sądu egzekucyjnego uznająca, że czynność zdziałana przez zarządcę podlega rozpoznaniu sądu i odmawiająca zatwierdzenia tej czynności przez sąd, znajduje swe uzasadnienie w przepisach §§ 109 i 112 ord. egz. Wobec odmowy zatwierdzenia najmu przez sąd egzekucyjny (§ 112 ust. 1 ord. egz.), lokator nie nabył jeszcze praw najmu, dlatego sąd egzekucyjny może z urzędu usunąć tego lokatora (por. § 68 ord. egz.).

Z nadesłanych książek.

Dr. Juljan Makowski, Profesor prawa międzynarodowego w Wyższej Szkole Handlowej: **Zobowiązania międzynarodowe Polski 1919—1929.** — Repertorjum wydane staraniem kwartalnika „Sprawy Obce“, Warszawa, Nakład Wł. Łazarskiego, 1929. Str. 313.

Nikt bardziej od Autora będącego Naczelnikiem Wydziału Traktatowego w Min. spraw zagran. i profesorem prawa międzynarod., nie był powołany do fachowego opracowania tego tak powszechnie potrzebnego zbioru traktatów i umów międzynarodowych Polski z dziesięciolecia 1919—1929. System tego repertorjum polega na tem, że każde państwo posiada w tej książce własny dział oznaczony porządkową cyfrą rzymską, w dziale każda umowa posiada własny numer (np. Nr. 15: Konwencja pocztowo-telegraficzna), przyczem drukiem zwykłym podano formalja t. j. gdzie umowa została podpisana, kiedy i przez kogo; na mocy jakiej ustawy ratyfikacyjnej (Nr. Dz. ust.) Prezydent Rzplitej ją ratyfikował i kiedy; w którym numerze Dz. ustaw ją opublikowano, kiedy umowa weszła w życie, wreszcie kiedy i pod jakim numerem była zarejestrowana w Sekretarjacie Ligi Narodów. Drobnym drukiem natomiast podano zwięzłe streszczenie każdej umowy. Cenny jest także dodany na końcu „Indeks umów dwustronnych“, w którym są one skategoryzowane pod napisami zbiorowemi, jak np. umowy arbitrażowe, um. aktowe (dotyczące wydania wzgl. wymiany różnych akt), emigracyjne, finansowe, graniczne, go-

spodarcze, handlowe i nawigacyjne, polityczne umowy prawne i t. d. Ten ostatni dział jest szczególnie aktualny dla prawników zawodów praktycznych. — Do nowego wydania, którego zbiór ten może być pewnym wyrazilibyśmy jedynie życzenie, aby przy umowach, które jeszcze nie doznały ratyfikacji i ogłoszenia w Dzien. ustaw (co nieraz przeciąga się przez długie lata), było to wyraźnie zaznaczone z nadmienieniem zachodzących przeszkód i zaznaczeniem, czy ratyfikacja jest w toku, a względnie czy dana umowa może wogóle jeszcze liczyć na ratyfikację. Informacje ze strony Autora w tych kierunkach, mogą dla niejednego czytelnika mieć wartość bądź praktyczną bądź naukową, a umów wymagających wzmianek tego rodzaju jest znaczna ilość. A zresztą w samej rzeczy nie można umów międzynarodowych, które jeszcze nie doznały ratyfikacji, zaliczać do „zobowiązań międzynarodowych Polski". (L.)

Dr. jur. et rer. pol. Hans Pohl: Organisation und Berufsethik der Anwälte und Richter der Vereinigten Staaten von Amerika und die deutsche Rechtsanwaltschaft. — Verlag R. L. Prager, Berlin 1930, NW. 7. Str. 160. Cena 5 mar. niem.

Autor jest sekretarzem generalnym niemieckiego Związku międzynarodowego adwokatów, który książkę powyższą wydał jako XVIII z rzędu publikację wydawnictw swoich pod zbiorowym tytułem Internationale Rechtspraxis. To też książka ta, opracowana z niepoślednią gruntownością i znajomością ustroju adwokatury anglosaskiej i amerykańskiej, dostarcza nam znacznego wzbogacenia wiedzy z dziedziny adwokatury międzynarodowej, a pośrednio też z dziedziny międzynarodowej praktyki prawnej. Głównie przyświecał autorowi cel porównawczego zobrazowania roli i znaczenia adwokatury **dla państwa i rozwoju prawa** w Ameryce i w Niemczech oraz porównanie obustronnych **systemów etyki zawodowej adwokatów i sędziów.**

Dopatrując się licznych styczności w psychice i w prastarych tradycjach prawnych Anglosasów i Niemców i wydobywając na jaw podobieństwa w zasadniczych pojęciach i urządzeniach prawnych, autor zmierza zarazem do nawiązania w teraźniejszości powojennej tem ściślejszej łączności i wzajemności między palestrą niemiecką a północno-amerykańską. Najwybitniejszym rysem adwokatury półn.-amerykańskiej jest jej przesiąknięcie duchem demokracji amerykańskiej: adwokaci przysięgają też przy przyjęciu do dobrowolnego Związku adwokackiego na wierność konstytucji Stanów Zjedn.

Poszczególne przeto rozdziały książki pozwalają nam wniknąć szczegółowo w ustrój państwowo-polityczny Stanów Zjednoczonych i zarazem w organizację tamtejszej adwokatury, której liczne zastępy (w roku 1927 było około 150.000 adwokatów w Stanach Zjedn. na 105 miljonów mieszk.) wychodzą przeważnie z t. zw. **szkół prawa (lawschool,** których jest dziś tam przeszło 180) nie zaś z fakultetów uniwersyteckich. Szkoły te, stojące na nieco niższym poziomie naukowym niż uniwersytety, a stworzone przez współtwórcę amerykańskiej deklaracji niepodległości, słynnego adwokata demokratycznego **Jeffersona,** spełniają poniekąd donioślejszą rolę społeczno-państwową niż uniwersytety, będąc powszechnie przystępnemi zakładami oświaty prawnej, a temsamem żywą krynicą powszechnej opinji i samowiedzy prawnej. Obecna cyfra 45.000 uczniów w tych 180 zakładach, obok znacznej też ilości słuchaczów prawa na uniwersytetach, unaocznia dostatecznie stan rozkrzewienia znawstwa prawa w Stanach Zjednoczonych. Jednym z najgłówniejszych, ba nawet może najgłówniejszym, przedmiotów wykładu prawa są **reguły etyki zawodowej.**

Organizacja adwokatury półn.-amer. nie jest przymusowa, lecz dobrowolna. Największy i najstarszy zarazem Związek adwokacki: American Bar Association (A. B. A.), liczy około 30.000 członków, i rozprzestrzenia się zapomocą całego szeregu sekcyj, komitetów i delegatur na całe państwo. Prócz tego istnieją osobne zrzeszenia w poszczególnych stanach, a niemniej też w większych stolicach. Tak np.

Związek adwokacki stanu Illinois liczy około 3400 członków na ogólną ilość 10.000 adwokatów tego stanu, a miejscowe zrzeszenie adwokatów w Chicago liczy około 3000 członków na około 7000 adwokatów w tem mieście. Statystyka porównawcza przez autora przytoczona, wykazuje m. i. że w Niemczech w r. 1927 przypadał 1 adwokat na 4171 mieszkańców, w Stanach Zjedn. zaś 1 na 750 mieszkańców. (Jestto stosunek zbliżony już do stosunku w Małopolsce, podczas gdy w Kongresówce i na Ziemiach wschodnich mamy jak wiadomo 1 adwokata na 6 600 mieszkańców!). Rozumie się jednak, iż rozrost adwokatury w Stanach Zj. nie jest bynajmniej tak groźny pod względem gospodarczym i społecznym jak w Małopolsce, odpowiada on owszem potrzebom ludności zżytej z swoją adwokaturą, a tłumaczy się on też wielką, jak widzieliśmy ilością szkół prawnych, z których można przejść do adwokatury już we wieku 21 lat.

Amerykański system **obieralności sędziów** i to **przeważnie z pośród palestry**, sprawia, że między adwokaturą a sądownictwem istnieje bez porównania ściślejsza spójnia duchowa i ekonomiczna, niźli u nas. O przemożnym wpływie adwokatury amerykańskiej na skład osobowy sądownictwa nie świadczy tak dobitnie, jak ten oto fakt, że American Bar Association, która na Zjazdach dorocznych w Seattle (Washington) w r. 1908 i 1928 uchwaliła i uzupełniła **kodeks reguł etyki adwokackiej** (składającej się obecnie z 45 artykułów) uchwaliła też na Zjeździe dorocznym w Filadelfji w r. 1924 **Kodeks reguł etyki sędziowskiej** z 34 artykułów!

Obydwa te kodeksy przytoczone w dosłownym przekładzie obok statutów wspomnianych Związków adwoktury A. B. A. oraz Illinois State B. A. i The Chicago B. A. stanowią nader cenny aneks omawianej książki, który zasługiwałby na osobne omówienie. Autor zresztą w kilku rozdziałach rozpatruje porównawczo i krytycznie ustrój korporacyjny tych Związków, ich stosunek do państwa, do ustawodawstwa, do sądownictwa, do prasy i do społeczeństwa, poczem występuje **z wnioskami reformy pod adresem adwokatury niemieckiej.** Z wniosków tych jako szczególnie znamienne, a również i dla nas w Polsce aktualne, przytoczyć wypada: **postulat przyznania adwokaturze wpływu na nominację sędziów,** postulat nawrotu do **prawdziwych** sądów przysięgłych, aby odosobnić sędziego zawodowego od rozstrzygania kwestji faktycznej częstokroć przesiąkniętej polityką, dalej postulat wprowadzenia zawodowych szkół prawniczych i — zwłaszcza — postulat **„otwartych drzwi“ (open door)** w adwokaturze dla wszystkich sfer społecznych, ażeby nie dopuścić do klasowego lub kastowego skostnienia adwokatury. — Jak widać: książka niezwykle ciekawa i pouczająca. **(L.)**

Seweryn Wandycz: Prawo teatralne. Kontrakt sceniczny z przedmową Prof. **Stanisława Gołąba**. Wydawnictwo kasy im. Mianowskiego Instytutu popierania nauki. Warszawa, Pałac Staszica — 1930 (str. 108).

Prawo teatralne jest to ogół przepisów prawnych regulujących stosunki związane z przedsiębiorstwem teatralnem. Prawo to dzielimy na publiczne, obejmujące przepisy tyczące się cenzury, bezpieczeństwa publ. koncesji itp. i na prywatne, obejmujące przepisy o kontrakcie między przedsiębiorcą teatralnym z jednej strony a 1) dyrektorem, 2) pracownikiem scenicznym, 3) autorem z drugiej strony, dalej kontrakt kupna sprzedaży biletu itd.

Monografja powyższa, przedwcześnie zmarłego, bardzo uzdolnionego Autora, o której Prof. Gołąb w przedmowie mówi, że jest ona pierwszą i jedyną w literaturze polskiej, dotyczy uregulowania prawnego stosunków między przedsiębiorcą teatralnym a pracownikiem scenicznym. Ponieważ ta dziedzina prawna nie jest dotychczas w Polsce na drodze ustawodawczej uregulowana, a stosowanie ogólnych przepisów prawnych ze względu na specjalne warunki pracy w zawodzie aktorskim jest niemożliwe i niecelowe, przeto Autor ułożył projekt ustawy o kontrakcie scenicznym w 53 artykułach, poprzedzając go

szczegółowem uzasadnieniem i syntezą naukową, przyczem jako wzór posłużyły mu: austr. ustawa związkowa z 13/7 1922 o scenicznym kontrakcie służbowym (ustawa aktorska) w polskiem tłumaczeniu przez Autora dokonanem przy końcu książki dołączona, dalej niemiecka ustawa taryfowa mająca moc ustawy oraz umowy normalne zawierane w Polsce pomiędzy Związkiem Artystów Scen Polskich (ZASP-em) a Związkiem Dyrektorów Teatrów Polskich obowiązujące członków tych związków tylko z roku na rok. Podnieść należy z uznaniem, że projekt ustawy przedstawiony w tej monografji chroni należycie interesy pracownika scenicznego, a nadto jest jasny, zwięzły i wyczerpujący, z uzasadnienia zaś opracowanego umiejętnie i przejrzyście z uwzględnieniem źródeł i literatury prawniczej przekonujemy się, że poszczególne normy projektu są racjonalne i do wymogów zawodu aktorskiego przystosowane.

Książkę tę czyta się z wielkiem zajęciem i dużym pożytkiem.

Dr. S. Weinberg. sen.

M. Arcta Słownik ilustrowany języka polskiego. — Nakładem M. Arcta, Zakłady wydawnicze, Warszawa, Nowy Świat 53. — 73.000 wyrazów. 1200 stronic, 4300 rysunków. Wydanie trzecie poprawione i uzupełnione. Cena w opr. płóc. w 2 tomach zł. 72. Cena w opr. w półskórek w 1 tomie zł. 80. Cena w opr. w półskórek w 2 tomach zł. 85.

Ukazał się w trzeciem wydaniu M. Arcta „Słownik ilustrowany języka polskiego". Słownik jest gruntownie przerobiony i dostosowany do potrzeb dzisiejszego języka. Wprawdzie tylko czternaście lat dzieli wydanie obecne od pierwszego, lecz w czasie tym w mowie polskiej zaszły duże zmiany, polegające przedewszystkiem na znacznem wzbogaceniu zasobu leksykologicznego. Wydawcy słusznie położyli główny nacisk na te zmiany, wprowadzając do słownika 3000 nowopowstałych wyrazów przeważnie z dziedziny technicznej i naukowej. Słownik jest książką potrzebną, a nieraz niezbędną dla każdego, gdyż ustala jedynie prawidłowe brzmienie wyrazów, co jest szczególnie ważne wobec panujących u nas dużych różnic djalektyczno-dzielnicowych.

Wojna i niepodległość wprowadziły do języka naszego pojęcia nowe, starym często nadały inne znaczenie, wiele wyrazów i wyrażeń dzielnicowych nabrało charakteru ogólnego, a przeciwnie szereg słów został przez życie lub naukę usunięty z obiegu. Redakcja starała się wszystko to uwzględnić i po zasięgnięciu rady wybitnych językoznawców z prof. Kryńskim i Niedzwiedzkim na czele, po opracowaniu słownictwa technicznego przez prof. Stadtmüllera i Żerańskiego, a wreszcie po przejrzeniu i skorygowaniu całości przez prof. Szobera, oddaje słownik w ręce społeczeństwa. Dzięki tym wielostronnym swym zaletom spełni on bez wątpienia przepisane mu przez wydawców potrójne zadanie: rozszerzy przeciętny zasób słownictwa w użytku praktycznym, podniesie poziom i prawidłowość wyrażania się w słowie i piśmie, oraz przyczyni się do zupełnej ścisłości i unifikacji języka polskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Strona graficzna „Słownika" bez zarzutu. Papier dobry ilustracyjny, druk staranny, wyraźny i przejrzysty. Liczne ilustracje, chociaż niewielkie, dobrze i wyczerpująco objaśniają treść. — Wszyscy intelektualiści, a już zwłaszcza prawnicy zawodów praktycznych, sędziowie, adwokaci i notarjusze powinni ten słownik posiadać jako niezbędny podręcznik zawodowy. Wszak siła myśli i jej skuteczność zależą od wyrazu...

Biblioteka orzecznictw tomik VII, VIII, IX i X.

Dr. Jakób Reinhold: 1) **Polskie orzecznictwo handlowe** dla b. zaboru austr. za lata 1918—1930.

2) **Polskie orzecznictwo procesowe cywilne** dla b. zaboru austr., za lata 1919—1930.

3) **Najnowsze orzecznictwo do ustawy o ochronie lokatorów** cz. I. z r. 1929 i cz. II z r. 1930.

Dr. Zygmunt Wusatowski: Orzecznictwo do kodeksu postępowania karnego cz. I.

Lwów, 1930. Dr. Maksymiljan **Bodek**, Księgarnia nakładowa ul. Batorego 14.

Dziś możemy z większym jeszcze naciskiem powtórzyć to, cośmy już w recenzji o poprzednich zbiorach orzeczeń Dra Reinholda, wydanych nakładem Dra Bodeka pisali. Podnosimy z uznaniem, że prace te osiągają w zupełności zamierzony cel, gdyż zaoszczędzają adwokatom i sędziom wiele czasu. Judykatura N. S. jest bowiem w tych zbiorach uporządkowana wedle paragrafów i artykułów odnośnych ustaw i sięga aż do najnowszych czasów. Ponadto przy każdej tezie powołane są czasopisma, z których one są zaczerpnięte, ażeby można było w razie bliższego zainteresowania się dotyczącą kwestją prawną zapoznać się z motywami Najwyższego Sądu. **Dr. Wg.**

Leon Zieleniewski, radca Biura Sejmu. **Ustawodawstwo językowe Rzeczypospolitej Polskiej** — Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa 1930, str. 204. Skład główny: Dom Książki Polskiej lub w tymże Instytucie, Warszawa, ul. Nowy Świat 21 m. 4.

Jest to zbiór ustaw, rozporządzeń i okólników regulujących kwestję używania języków. W pierwszej części autor omawia zagadnienie języka państwowego oraz miejscowych języków dopuszczonych w urzędowaniu. Po krótkich informacjach o przepisach językowych państw zaborczych przedstawia on na tle porównawczem przepisy o używaniu języków w życiu publicznem, w administracji, w sądownictwie, w szkolnictwie oraz przy korzystaniu ze środków komunikacji. Druga część zawiera teksty bądź całkowite, bądź też tylko częściowe 28 ustaw, rozporządzeń, okólników. Książka została zaopatrzona w szczegółowy skorowidz alfabetyczny do obu części. Porównawcze zestawienie i omówienie całokształtu norm, regulujących kwestję używania języków, daje możność zorjentowania się jak w konstrukcji tych norm, tak też w szczegółach, które różnią jedno z nich od drugich.

Wschód, Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzp. pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. Tom. I. **Przemysław Dąbkowski: Zwierciadło szlacheckie,** Lwów 1928. Nakładem Redakcji.

Praca ta zawiera szereg oddzielnych szkiców, względnie życiorysów różnych osób ze szlachty, żyjącej w XV wieku, na ziemi halickiej. Autor opisuje życie domowe szlachty bogatej, średnio zamożnej i drobnej, ich spory posagowe i sąsiedzkie, zajęcia gospodarskie na roli, operacje handlowe, kredytowe i najazdy, często tragicznie się kończące. Poznajemy więc rozmaitych szlachciców na sądach i w roli jednaczy, jako gospodarzy rolnych, urzędników państwowych, wojowników, dworzan, procesowiczów, mężobójców, zdrajców i t. d. Postacie poszczególne i ich żywoty nie są zmyślone, lecz historycznie wiernie oddane na podstawie aktów grodzkich i ziemskich, na które Autor przy każdej sposobności się powołuje. Książka ta słusznie nazywa się zwierciadłem szlacheckiem, gdyż wiernie odzwierciedla stosunki i życie szlachty halickiej średniowiecznej. Odtwarzanie, żywotów sławnych mężów jest obecnie bardzo en vogue, gdyż najwybitniejsi literaci tem się zajmują (Ludwig, Maurois, Romain Rolland i inni) i w istocie życiorysy te są bardziej zajmujące od powieści, gdyż przy tej sposobności odsłania się nam tło historyczne danej epoki. Z tej samej przyczyny czyta się zwierciadło szlacheckie z wielkiem zajęciem, zwłaszcza, że jest ono napisane z wielkim talentem i gruntowną znajomością rzeczy. Dla prawnika i historyka przedstawia ono nadto wielką wartość historyczną. Przy końcu książki dodano kilkadziesiąt tablic genealogicznych ułatwiających czytelnikowi zorjentowanie się i zrozumienie tekstu. **Dr. S. Weinberg.** sen.

Z skrytki wolnych myśli.

Zaspokojenie ciekawości.

Będąc, rzecby można, prawą ręką redaktora, nie mogę wstrzymać się od stwierdzenia, iż jego list otwarty do Pana Ministra Sprawiedliwości p. t. „Brześć“ (Nr. 9 Gł. Pr. z r. b.) odbił się życzliwem echem w sferach naszego prawnictwa, o czem świadczą spontaniczne wyrazy przychylności licznych czytelników.

Lecz jakiż oddźwięk znalazł ów list otwarty w duszy samego Pana Ministra: oto pytanie, którem żarzy się ciekawość wielu! — (choć przecie autorom listów otwartych zwykło chodzić przedewszystkiem o wzruszenie i oświecenie opinji publicznej, a potem dopiero adresata).

Jeden z przyjaciół naszego czasopisma zagadnął nawet podpisanego, czy istnieje fantazja ludzka, któraby zdołała wymyśleć, czy i co właściwie potrafiłby p. Minister przy całym swym bezsprzecznie wybitnym zmyśle politycznym na ów list otwarty odpowiedzieć?....

A jednak: odpowiedź p. Ministra wyda się niezawodnie niejednemu całkiem łatwą i całkiem naturalną, skoro tylko mieć ją będziemy przed sobą.

Otóż właśnie mamy ją przed sobą:

Odpowiedź Pana Ministra.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Otrzymałem Pański list otwarty p. t. „Brześć“, który Pan raczył mi przysłać przy liście poleconym z daty 17 października b. r.

Będąc jeszcze pod wrażeniem tego artykułu, czuję się zniewolonym do niniejszej — z powodu wyborów spóźnionej — odpowiedzi.

Nie mogę oczywiście wdać się we wszystkie szczegóły i zagadnienia w artykule Pańskim poruszone. Ludzie rządzący nie mają dość czasu na teoretyzowanie i nie zasiadają jak Pytja na trójnogu, by na każde pytanie znajdować odpowiedź. Pozatem jednak polityk, mąż stanu, skoro już musi odpowiadać, powinien brać przykład od Pytji, która, jak wiadomo, pracowała z największym zyskiem i z najmniejszem ryzykiem.

Minister Sprawiedliwości, jak już z jego tytułu wynika, może do połowy tylko uosabiać sprawiedliwość — druga połowa jego należy do.... ministra, do polityka. Sprawiedliwa połowa we mnie podpisuje artykuł Pański w każdem zdaniu i w całej osnowie. Polityczna moja połowa natomiast musi odłożyć swoją odpowiedź do odpowiedniejszej sposobności.

Miło mi przytem, że mogę w moim całokształtcie jako Minister Sprawiedliwości stwierdzić na tem miejscu fakt, który niezawodnie więcej, niż jakiekolwiek wyjaśnienia, zadowoli Pana Redaktora: fakt, że Brześć natychmiast po wyborach do Sejmu przeszedł w stan likwidacji. Wszak było to tylko, że tak powiem, przedsiębiorstwo sezonowe, które jako takie nie powinno było tyle kurzu i paniki wzniecić. Komendant twierdzy pułk. Biernacki jako jeden z pierwszych opuścił jej mury, a byłym więźniom Brześcia — przeniesionym do wygodniejszych, cywilniejszych więzień — już nawet stopniowo odrastają włosy, które im dla ich własnej ulgi strzyżono, skarzyli się bowiem na jeżenie się włosów.

Niektóre sprawy w artykule Pańskim poruszone, nie należą wogóle do mego resortu. Tak w szczególności sprawa prezesury N. I. K. Urząd ten zresztą m. zd. wymagał nieodzownie pacyfikacji i usunięcia z pod wpływów sejmowładztwa, co też dokonane zostało w sposób względnie najbardziej pokojowy. Mając zaś obecnie w parlamencie

przygniatającą większość, Rząd nie potrzebowałby już liczyć się z prezesem N. I. K., ktokolwiekby nim był.

Kraj cały w swej olbrzymiej większości opowiedział się za Rządem Marszałka Piłsudskiego. W polityce antecedensy nic nie znaczą — sukces jest wszystkiem. Sukces ma nawet znaczenie moralne: kraj opowiedział się za Rządem, zadeklarował mu swe zaufanie i przywiązanie. Gdy niewiasta, choćby zgwałcona, wyda na świat zdrowe i dorodne dziecko, nie potrzeba się pytać, jak się to stało. A my prawnicy, umiejący największe nawet sprzeczności logiczne godzić i kojarzyć formułami prawnemi, mamy i na to formułkę: tametsi coacta voluit.

„L'empire c'est la paix"! powtarzam chętnie za Panem. W imię tej właśnie zasady należało przedewszystkiem zaprowadzić spokój w Sejmie.

Na 250 fotelach poselskich i na przeszło dwóch trzecich senatorskich zasiada odtąd jedno, jednolite, jedynkowe przekonanie, gotowe na każde Marszałka zawołanie. Prostodusznie i sam może nie wiedząc, jak genjalnie, napisał tymi dniami największy w Polsce Kurjerek (krakowski) te oto słowa: „We wszystkich wypadkach Rząd ma zgóry zapewnione placet obu Izb"! Jesteśmy zaprawdę, jak Pan Redaktor sam przyzna, już niezbyt dalecy od ideału, — będącego wszak djametralnem przeciwieństwem wszelkiego partyjnictwa, — iż w parlamencie polskim, ba nawet w całem Państwie nie będzie w żadnej kwestji dwóch zdań! Czyż to nie bezcenna zdobycz? — Wszak ład i porządek są celem Państwa i istotą Prawa!

Nie masz tedy Panie Redaktorze powodu, patrzeć przez zbyt czarne szkła, a należy owszem pozostawić rządzenie Rządowi z tym oto spokojem, do jakiego apeluje Pańskie czy napoleońskie „L'empire c'est la paix"!

Pewny, iż zdołałem Pana Redaktora w zupełności przekonać, proszę Go przyjąć zapewnienie mojego szczególnego szacunku.

Warszawa, w nocy po wyborach do Senatu 1930.

Podpis ministerjalny (niewyraźny).

Postscriptum moje:

Data powyższego listu: noc i t. d... ma swe osobliwe znaczenie. To był mianowicie mój sen tej nocy.

Śniło mi się, że jestem w Ministerstwie Sprawiedliwości — prawą ręką lewej połowy p. Ministra Cara, który bezemnie ani rusz... Przeczytawszy artykuł Dra Lutwaka p. t. „Brześć" wraz z jego listem do p. Ministra zawierającym prośbę o odpowiedź w jednem z czasopism prawniczych, ewent. zaś w „Głosie Prawa", zreferowałem go Panu Ministrowi z wnioskiem, by skorzystał z okazji do uspokojenia wzburzonych umysłów lub przynajmniej umysłu Dra Lutwaka. Pan Minister odparł na to, iż dopóki jest ministrem w Rządzie Marszałka Piłsudskiego, nie zależy mu na tem, a czas zrobi swoje! Ponieważ jednak z autorem artykułu „Brześć" łączy mnie nader bliskie pokrewieństwo i jesteśmy nawet do siebie tak podobni, że niekiedy ja sam zamieniam go z sobą, przeto z miejsca zagroziłem p. Ministrowi swoją dymisją. Pod wpływem dopiero tej perswazji p. Minister rzekł do mnie: Na artykuł nie mam ani czasu ani ochoty, ale list do redaktora „Głosu Prawa" może mi Pan ostatecznie ułożyć. Napisz go Pan mądrze i zażądaj ogłoszenia w „Głosie Prawa"!...

Więc napisałem, a przebudziwszy się, wykonuję zlecenie Pana Ministra. I już o nic więcej chodzić mi nie może, jak tylko — mówiąc wymarzoną alegorją Pana Ministra — o to, aby dziecko przez niewiastę (choćby zgwałconą) na świat wydane, było rzeczywiście zdrowe i dorodne...

Dałby Bóg!

LEX,

Prawica redaktora.